DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Nr. 316 Niedziela, dnia 17 listopada 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-81-06, Administracji 1-63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

DWIE DROGI SEJMU:

przystąpienie do rewizji konstytucji — albo rozwiązanie

Wśród opozycji zapanowała konsternacja i niezdecydowanie

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy: Stronnictwa opozycyjne zostały wczoraj skonsternowane wiadomością, że Rząd na pierwszem posiedzeniu Sejmu zażąda wypowiedzenie się stronnictw w sprawie rewizji konstytucji.

Że nie jest to tylko plotka, lansowana w sferach politycznych może stwierdzić fakt, że prócz p. premjera Świtalskiego we wszystkich większych miastach poszczególni ministrowie wygłoszą odczyty na temat rewizji konstytucji.

Jak twierdzą w stolicy do Łodzi ma przybyć sam premjer Świtalski z odczytem, który jak już donosiło „Hasło" w nadchodzący wtorek będzie wygłoszony w Warszawie na zebraniu zwołanem przez B. B.

Energiczna kampanja przedsięwzięta przez członków gabinetu w sprawie rewizji konstytucji, dowodzi że Rząd przykłada wielką wagę do tego zagadnienia, dołoży więc wszelkich starań, aby je doprowadzić do zamierzonego skutku.

Z tej racji całkiem prawdopodobne są plotki, kursujące wśród posłów, że wrazie gdyby opozycja przeciwstawiła się zamiarom Rządu i B. B. W. z Rz. w sprawie jaknajszybszego przystąpienia do obrad nad zmianą konstytucji — można się spodziewać rozstrzygnięcia losu Sejmu, t. j. jego rozwiązania.

Plotka ta, mająca, jak już zaznaczyliśmy cechy prawdopodobieństwa, doprowadziła do rozdźwięku w zwartym rzekomo, froncie opozycji, wśród której, na ostatniej konferencji leaderów grup, wchodzących w skład „Centrolewu" głośno sarkano na marszałka Daszyńskiego, zarzucając mu, że ostatnie jego wystąpienia pogorszyły sytuację opozycji.

Ostry kryzys rządowy w Czechach

Udrżal nie może stworzyć gabinetu

PRAGA, 16.11. W dalszym ciągu narad nad utworzeniem nowego gabinetu, trwających już prawie trzy tygodnie, od były się dziś konferencje stronnictwa agrarjuszy z przedstawicielami czeskich socjaldemokratów. Konferencje nie dały pozytywnego wyniku z powodu znacznych różnic, wysuwanych przez obie strony. Rokowania jednak będą kontynuowane. Dziś premjer Udrżal odbył konferencję z przedstawicielami niemieckich socjaldemokratów. Na skutek przeciągania się narad sytuacja poczyna przybierać charakter ostrego kryzysu gabinetowego, przyczem utworzenia nowego rządu nie należy spodziewać się w ciągu najbliższych dni a to z powodu zasadniczo odmiennych zapatrywań, w obozie dotychczasowej koalicji rządowej i w obozie socjalistów.

Proces Biesiedowskiego rozpocznie się 20 b. m.

MOSKWA 16, 11. Agencja Tassa donosi, iż proces Biesiedowskiego rozpocznie się w dniu 20 b. m. przed Trybunałem Najwyższym. Biesiedowski oskarżony jest o przywłaszczenie sobie 15,270 dolarów. Biesiedowski, któremu doręczono wezwanie, odmówił stawienia się przed Trybunałem. (PAT

PARYŻ 16, 11. Rząd sowiecki wręczył wczoraj ambasadorowi francuskiemu w Moskwie oficjalną notę, domagającą się wydania b. radcy ambasady sowieckiej w Paryżu Biesiedowskiego. Nota rządu sowieckiego przesłana będzie do Paryża, gdzie poddana zostanie decyzji odpowiednałem. (PAT)

Likwidacja rozruchów studenckich w Wiedniu

WIEDEN, 16.11 Konferencja rektorów postanowiła rozpocząć w poniedziałek wykłady na wszystkich wyższych uczelniach wiedeńskich, z wyjątkiem politechniki. Przymus legitymowania się pozostaje nadal w mocy (PAT)

Śniegi i mrozy nadciągają już do nas z zachodu

BERLIN, 16.11. Z całych Niemiec donoszą o silnym spadku temperatury. W Niemczech południowych temperatura spadła poniżej zera. W miejscowościach górzystych spadł pierwszy śnieg. W niektórych miejscowościach zanotowano dziś 4 stopnie poniżej zera, a w Monachjum było wczoraj aż 6 stopni mrozu.

RZYM, 16.11. Prasa donosi, że w prowincji Belluno spadły obfite śniegi, zatarasowując drogi. W górach w tej prowincji szalał huragan. Śnieg spadł również w Italji środkowej i w Toskanie. Neapol i Sardynię nawiedziły burze.

KRAKÓW, 16.11. W dniu dzisiejszym po raz pierwszy spadł w Krakowie dość gęsty śnieg, który jednakże wkrótce stopniał.

ZAKOPANE, 16.11. Nocy dzisiejszej i dziś rano padał w Zakopanem obfity śnieg. Zakopane przybrało odświętną szatę zimową.

Zwycięstwa naszych kawalerzystów wywołały niezwykłą radość wśród Polaków w Ameryce

NOWY YORK, 16.11. Na podstawie zezwolenia M.S. Wojsk. polska drużyna kawaleryjska z d-cą gen. Dreszerem na czele przedłuży swój pobyt w Ameryce o 2 tygodnie, celem dokonania objazdu 5 większych osiedlisk polskich. Polonja przygotowuje się entuzjastycznie do powitania kawalerzystów polskich.

NOWY YORK, 16.11. W konkursach nowojorskich Polacy zdobyli jedną pierwszą nagrodę zespołową (Puhar narodów) i jedną drugą. W konkursach indywidualnych jeźdźcy polscy zdobyli: drugich miejsc — 2, trzecich — 3, czwartych — 5 i piątych — 1. Tegoroczne konkursy przyniosły Polsce dużo większą ilość zwycięstw i nagród, niż w roku ubiegłym.

W Krakowie spokój

Studenci wrócili na ławy uniwersyteckie

KRAKÓW, 16.11. Na uniwersytecie Jagiellońskim odbyły się dzisiaj normalne wykłady na wszystkich wydziałach z udziałem studentów-żydów. Na dziś po południu wyznaczone było posiedzenie Senatu w sprawie ostatnich zajść.

KRAKÓW, 16.11. Dziś popołudniu odbyło się w Uniwersytecie Jagiellońskim posiedzenie senatu w sprawie ostatnich zajść na Uniwersytecie. Powzięto następującą uchwałę:

Upoważniono rektora do zamknięcia Uniwersytetu w razie gdyby rozruchy się powtórzyły, postanowiono też, iż urzędnicy i służba uniwersytecka będą przy wejściach do Uniwersytetu sprawdzali legitymacje akademickie, w tym celu ażeby zapobiec wtargnięciu żywiołów obcych. Następnie wyłoniono komisję dyscyplinarną, która zajmie się rozpatrzeniem wniesionych skarg i zażaleń do senatu. (PAT)

Sokolnikow — ambasadorem sowieckim w Londynie

MOSKWA, 16.11. Ambasadorem sowieckim w Londynie mianowano Sokolnikowa, przewodniczącego sowieckiego syndykatu naftowego. Nominacja ta wskazuje, że Sowiety starać się będą wykorzystać wznowienie stosunków dyplomatycznych z Angiją dla rozszerzenia obopólnej wymiany towarowej i wzajemnych stosunków handlowych.

Wykrycie bandy zamachowców

WIEDEN, 16.11. Z Zagrzebia donoszą, że tamtejsza policja wykryła szeroko rozgałęziony w Jugosławji spisek habsburgsko-legitymistyczny, którego nici wiodą do Wiednia, Gratzu i Budapesztu. Organizacja ta w ciągu ostatnich 10 miesięcy dokonała szeregu zamachów politycznych, ofiarą jej padł m. in. wydawca i redaktor Antoni Schloedel.

Krwawe awantury w Niemczech

z racji wyborów do rady miejskiej

Dziś zanosi się na nowe rozruchy

BERLIN, 16.11. W niedzielę 17 b. m. odbędą się w całych Prusach wybory do rad komunalnych oraz do sejmików okręgowych i prowincjonalnych, w Berlinie zaś rozpoczną się wybory do rady miejskiej i 20 rad dzielnicowych.

O mandaty ubiega się 21 stronnictw i ugrupowań politycznych.

Ze względu na ostatnie wypadki na tle afery korupcyjnej braci Sklarków kampanja przybrała przewodzona jest z niezwykłą namiętnością. Policja berlińska zarządziła na dzień jutrzejszy ostre pogotowie alarmowe, mobilizując całą załogę policyjną.

Namiętna kampanja przedwyborcza doprowadziła nocy ubiegłej do szeregu krwawych starć między komunistami, a hitlerowcami, przyczem doszło do wymiany strzałów.

Policja dokonała 35 aresztowań. Dziś w godzinach przedpołudniowych zanotowano w dzielnicach robotniczych wzmożoną agitację. Największą kampanję prowadzą komuniści i socjaliści.

Fiasko strajku generalnego urządzonego przez komunistów finladskich

HELSINGFORS 16.11. Zapowiedziany na dzisiaj jednodniowy protestacyjny strajk generalny nie miał powodzenia. Strajk organizowany był przez prowódców komunistycznych, celem poparcia głodówki uwięzionych komunistów. Strajk załamał się głównie dzięki przeciwstawieniu się agitacji komunistów organizacji socjal-demokratycznej, która wezwała swych członków do niebrania udziału w demonstracji. Praca prawie wszędzie odbywała się normalnie. Spokój nie był nigdzie zakłócony. (PAT)

Niesłychane zbrodnie zboczeńca

Tajemniczy morderca sieje postrach wśród mieszkańców Düsseldorfu

20 osób padło ofiarą szaleńca

DüSSELDORF, 16.11. Od pewnego czasu ludność jest silnie zaniepokojona zamachami nieznanego zbrodniarza, który w krótkim czasie zamordował 19 osób przeważnie kobiet i dzieci. Dzisiaj znowu jedna osoba padła ofiarą tego mordercy. Poszukiwania policji nie dały dotychczas żadnego rezultatu.

Na podstawie zeznań rozmaitych świadków władze policyjne, prowadzące pościg za tajemniczym mordercą düsseldorfskim przypuszczają, że podczas swoich zbrodniczych wypraw przebierał się w suknie kobiece, by wzbudzić zaufanie kobiet i dzieci, wśród których upatrywał swoje ofiary.

BERLIN, 16.11 Mimo wytężonej akcji ze strony organów policyjnych, w której udział biorą najzdolniejsi detektywi niemieccy, a nawet angielscy i francuscy, pościg za tajemniczym mordercą sadystą, niepokojącym w niebywały sposób ludność Düsseldorfu nie dał dotychczas pozytywnego rezultatu.

Policja stoi przed zagadką w dziedzinie kryminalistyki nienotowaną.

Zbrodniarz z niebywałym cynizmem i uporem manjaka zasypuje urząd policyjny i redakcje dzienników w Düsseldorfie listami, zawierającemi wskazówki, gdzie ukrył swe ofiary.

Na podstawie jednego z takich listów udało się policji odnaleźć w lesie zwłoki kobiety. Wydano zarządzenia, mające na celu ochronę młodzieży przed zakusami zboczeńca. Ludność, opanowana lękiem, oczekuje z godziny na godzinę nowych zamachów. (PAT)

Francuski olbrzym powietrzny

28-osobowy jednopłatowiec o wadze 13 tys. kr.

PARYŻ 16, 11. Do wyścigu budowy samolotów - olbrzymów przystąpiła obecnie Francja.

Wczoraj odbyły się pomyślnie pierwsze próby nowego olbrzymiego, trzymotorowego samolotu pasażerskiego.

Urządzenie tego największego z wykonanych dotychczas we Francji płatowców składa się z sali jadalnej, kuchni, salonu na 28 osób i kabiny na 4 ludzi załogi.

Samolot jest jednopłatowcem, zbudowanym całkowicie z metalu. Rozpiętość skrzydeł wynosi 37 metrów, ciężar własny 13,000 kg. Trzy motory mają siłę 1,800 koni.

Niebywały rekord lotniczy

9 tys. klm. bez lądowania

PARYŻ, 16.11 Francuski kapitan lotnik Challe, były rekordzista światowy w locie długodystansowym, wystartował wczoraj popołudniu na samolocie systemu Breguet wraz z urugwajskim majorem Darre Borgue do lotu celem pobicia światowego rekordu długotrwałości lotu.

Lotnicy skierowali się do Sewilli, skąd zamierzają przelecieć Atlantyk i wylądować w Montevideo. Odległość Sewilla — Montevideo wynosi 9.000 kilometrów.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Napad bandycki w śródmieściu

Nieznany opryszek postrzelił obywatela

Wczoraj późnym wieczorem dokonano w śródmieściu napadu bandyckiego

Do d-ra Jakóba Hajmana zamieszkałego na III piętrze przy Al. I Maja Nr. 23 przybył o godz. 10 min. 30 wiecz. w odwiedziny brat jego Józef z żoną.

Gdy wchodzili na schody zauważyli jakiegoś nieznanego jegomościa, idącego za nimi.

W chwili, kiedy Józef Hajman chciał zadzwonić do brata, nieznajomy wyjął rewolwer i zagroziwszy napadniętym śmiercią, kazał oddać pieniądze.

Pan Hajman odmówił wówczas opryszek wystrzelił, raniąc Hajmana w szyję, na odgłos strzału zbiegł.

Zarządzony natychmiast pościg nie dał żadnego rezultatu. (p)

Sąd przysięgłych w Ameryce

upił się przemycaną wódką

i wydał wyrok uniewinniający

BERLIN 16, 11. Z Nowego Jorku donoszą: Przed sądem państwowym w stanie Columbia odbędzie się proces rewizyjny przeciwko trybunałowi sędziów przysięgłych.

Sędziowie ci, mając osądzić pewnego przemytnika alkoholu, u którego znaleziono 40 flaszek wódki, w czasie trzygodzinnej rozprawy wypili cztery butelki alkoholu i w stanie zupełnie nietrzeźwym wydali wyrok uniewinniający.

Zebranie obywatelskie Bezpartyjnego Bloku w „Resursie"

Dziś o godz. 12-ej w południe w sali kinoteatru „Resursa" przy ulicy Kilińskiego Nr. 123 odbędzie się zebranie obywatelskie na którem będzie omawiana obecna sytuacja gospodarcza i polityczna. Na zebraniu tem wygłosi referat poseł robotniczy z Zagłębia Borysławskiego inż. Wojciechowski. (rh)

Wielki wiec gospodarczy w sprawie porozumienia polsko-niemieckiego

WARSZAWA 16, 11. Dowiadujemy się, jakoby komitet, wyłoniony ze Związku Obrony Kresów Zachodnich, zajął się zorganizowaniem wiecu gospodarczego, poświęconego zagadnieniom, dotyczącym następstw porozumienia polsko-niemieckiego.

Opinja min. Patka o stosunkach polsko-rosyjskich

WARSZAWA, 16.11. Minister Patek, wyjeżdżając z Warszawy, udzielił następującego wywiadu, w którym m. in. powiedział:

Odnośnie dalszych horoskopów i zamierzeń w stosunkach polsko-rosyjskich — nie można nic nowego powiedzieć, bo wiem polityka jest stałą i żadnym zmianom nie ulega. Trudności wynikające jedynie z racji przejętych warunków historycznych i różnic ustrojowych.

Należy dążyć do tego, aby współpraca obu państw oparta była na platformach istotnej potrzeby, oraz aby po tej linji szli wszyscy współobywatele obu państw.

Groby przedhistoryczne w pow. Czarnkowskim

POZNAŃ 16 11. W powiecie Czarnkowskim odkryto groby przedhistoryczne, datujące się z przed sześciuset lat przed Narodzeniem Chrystusa.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
17 listopada.

10,15 — Nabożeństwo z katedry poznańskiej.
11,58 — 12,10 — Sygnał czasu, hejnał marjac-
12,10 — Poranek symfoniczny z Filharmonji
14,00 — Nasze plany" — wygł. dyr. Bohdan
14,20 — Muzyka.
14,30 — „Czy rodzi rola, czy też Boża wola" — wygł. prof. Stefan Biedrzycki.
14,50 — Muzyka.
15,00 — „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba"
15,20 — 16,00 — Gawęda żołnierska org. staraniem Wojskowego Instytutu Naukowo — Wydawniczego i Polskiego Radja.
16,00 — „Co widziałem w dzisiejszym Stambule" — wygł. p. Tad. Nowiński.
16,20 — Muzyka z płyt gramofonowych.
16,40 — „O największym sterowcu świata
16,55 — 17,15 — Muzyka z płyt gramofono-
17,15 — „Żelazna Maska".
17,40 — 19,00 — Koncert symfoniczny popularny.
19,25 — Feljeton p. t. „Ciemne kulisy słonecznej areny" — wygł. p. W. Junosza.
19,40 — Wiadomości bieżące.
19,58 — 20,00 — Sygnał czasu.
20,00 — Słuchowisko p. t. „Cyrk", według powieści Jerzego Kossowskiego w radjof. Tadeusza Bochcńskiego.
20,30 — Koncert popularny .
21,10 — Kwadrans literacki: Nowela p. t. „Schadzka" Antoniego Langera.
21,25 — Dalszy ciąg koncertu.
22,00 — Feljeton p. t. „Grinsing" — wygł. red. Grek.
22,15 — Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy.
22,25 — „Z dymkiem papierosa" — wygł. p. Zygmunt Kawecki.
22,35 — Komunikaty PAT.
23,00 — 24.00 Muzyka taneczna z „bazy".

ODPRĘŻENIE W AUSTRJI

Zwycięstwo pracy społecznej nad demagogją partyjną

Po bardzo dramatycznem napięciu, które jeszcze przed kilku tygodniami groziło wybuchem wojny domowej, kryzys ustrojowy w Austrji zdaje się wkraczać w fazę łagodniejszą.

Według ostatnich wiadomości, kanclerz Schober podjął rokowania z opozycją socjal - demokratyczną w Radzie Narodowej, celem wynalezienia kompromisu w sprawie stanowiska Wiednia, który, w myśl rządowego projektu konstytucji, miał być pozbawiony swych dotychczasowych uprawnień i przywilejów. Kanclerz skłonny jest do daleko idących ustępstw, na mocy których Wiedeń otrzymałby prawa „kraju związkowego" (Bundesland) z szeroką autonomją wewnętrzną. Oferta ta znalazła podobno życzliwy oddźwięk w umiarkowanych kołach socjalistycznych.

Wobec tego, iż sprawa Wiednia była jedną z najpoważniejszych przyczyn konfliktu, ten nagły zwrot w kierunku porozumienia walczących obozów wytwarza atmosferę, pozwalającą przypuszczać, że i w innych spornych punktach uda się osiągnąć kompromis. Szanse jego są tem większe, że rząd obecny, aczkolwiek oparty na żywiołach zachowawczych, nie daje się steroryzować przez skrajną prawicę. W łonie stronnictwa chrześcijańsko - społecznego coraz bardziej zaznacza się prąd, wrogi faszystowskim tendencjom Heimwehr'y.

W ten sposób, podczas, gdy stan wrzenia panuje jeszcze u „dołu", a uzbrojone zastępy Heimwehr'y i Schutzbund'u przy każdej okazji demonstrują swą gotowość do walki, na „szczytach" zarysowuje się bezwzględne pragnienie rozwiązania kryzysu w ramach legalnych. Oba obozy są w równym stopniu świadome faktu, iż wszelka próba użycia siły wywołałaby katastrofę gospodarczą i zaprowadziłaby kraj nad brzeg przepaści. Wielki krach Bodenkreditanstalt'u, jednego z najpoważniejszych banków austrjackich, był pod tym względem groźnem „memento".

Objąwszy władzę po tym krachu, pod hasłem sanacji gospodarczej, rząd Schobera czyni wszystko, by być nietylko rządem silnej ręki, lecz i rozsądnej, dalekowzrocznej racji stanu.

Należy zauważyć, że w tem dążeniu nie stawia mu przeszkód socjalna demokracja austrjacka, która nie uważa za właściwe łączyć się ze skrajną reakcją dla wątpliwych wawrzynów na terenie parlamentarnym. Dzięki temu, debata konstytucyjna, rozpoczęta przed kilku tygodniami, toczy się spokojnie i rzeczowo. Wprawdzie trudno przewidzieć, jaki będzie jej wynik — pewnem jest bowiem, że bez dalszych koncesyj zasadniczych ze strony rządu projekt nowej konstytucji nie uzyska wymaganej większości dwóch trzecich głosów w Radzie Narodowej — ale sam fakt, że dyskusja utrzymana jest na wysokim poziomie i nacechowana z obu stron prawdziwą troską o interes państwa, stwarza jaknajlepsze podłoże dla znalezienia szczęśliwego wyjścia z kryzysu.

Czem się tłumaczy ten łagodny obecnie przebieg konfliktu ustrojowego w Austrji? Mały ten kraj jest wysoce uprzemysłowiony, proletarjat jego ma za sobą przeszłość bojową, przez szereg lat bieda, głód i choroby dziesiątkowały ludność Wiednia. Zdawałoby się, że jest to grunt najpodatniejszy dla agitacji haseł skrajnych.

Odpowiedź na powyższe pytanie tkwi w nastawieniu państwowo - twórczem żywiołów socjalistycznych Austrji, w wytężonej i owocnej działalności ich obozu na polu samorządowem, w oderwaniu się od despotyzmu suchej doktryny na rzecz nakazów życia, wreszcie w wybitnych talentach przywódców socjal - demokracji austrjackiej. Nie jest to triumf oportunizmu nad zasadami, lecz zwycięstwo pracy społecznei nad demagogją partyjną.

„Kalif na godzinę"

Od własnego korespondenta „Hasła"

Paryż, w listopadzie 1929 r.

Jeszcze przed dziesięciu laty, gdy młody minister Andrzej Tardieu wyróżnił się swemi wyjątkowemi zdolnościami podczas konferencji pokojowej w Wersalu, Poincaré orzekł: „Najpóźniej w 1930 roku Tardieu będzie premjerem Francji". Jakoż stary polityk i dyplomata, wytrawny znawca francuskich stosunków nie omylił się. „Młody człowiek" — jak na premjera Francji „rażąco" młody, gdyż liczy 53 lata — istotnie stanął na czele rządu. W poprzednich latach swej karjery Tardieu wykazał wybitne zdolności organizacyjne i dyplomatyczne. Obecnie ma dać dowód swych zalet w charakterze kierującego gabinetem męża stanu.

Przyznać należy, że najlepiej świadczą o premjerze Tardieu poczynione przezeń pierwsze kroki. Wyciągając z długotrwałego kryzysu rządowego słuszne wnioski o zupełnem rozbiciu dawnego kartelu lewicowego, Tardieu stworzył swój gabinet, na szerokich podstawach oparty. Umiał on pozyskać dla swego programu centrum i prawicę, jednocząc w rządzie przedstawicieli różnych odcieni umiarkowanej myśli

W Izbie Deputowanych spotkał nowego państwowej od Brianda aż do Maginota. premjera zarzut ze strony opozycji: „Stworzył pan wielki gabinet, aby zdobyć małą większość". Ale Tardieu zręcznie odparł atak oświadczając: „Przyznam się, że chciałbym większość swą rozszerzyć nieco na lewo". W ten sposób stwierdził on gotowość kontynuowania polityki Poincaré'go i Brianda, polityki „jedności narodowej".

Gdy się rozpoczęło dwudniowe posiedzenie Izby Deputowanych, na którem Tardieu wyłożył swój śmiały program „nowego człowieka o nowych metodach", jak to trafnie określiła prasa paryska, — program, zapowiadający powszechną elektryfikację, budowę dróg, rozszerzenie sieci szkolnej, zakładania nowych szpitali, a nadewszystko — obniżenie podatków, parlament oniemiał ze zdziwienia. Tego nie spodziewano się nawet po Tardieu. Lewica milczała „z zasady", jakkolwiek obiema rękami podpisałaby się pod deklaracją nowego rządu. Prawica była zaskoczona zbytnim rozmachem i tchnącym w planie premjera radykalizmem. Niezbyt pewną dla rządu sytuację pogorszyło przemówienie Franclin - Bouillona, który poddał ostrej krytyce zagraniczną politykę rządu. Już nietylko prawica, ale i centrum poczęło okazywać poparcie mówcy, a ciż sami deputowani, którzy owacyjnie witali Tardieu'ego, niemniej gorąco oklaskiwali druzgocącą rząd mowę Franclin - Bouillona. Los gabinetu, który zresztą zgóry nie oczekiwał znacznej przewagi w parlamencie, wydawał się już bardzo zachwiany.

Niebezpieczeństwo pierzchło nazajutrz, gdy przemówił Briand. „Lis" francuskiego parlamentu, przed trzema zaledwie tygodniami obalony, kilkoma zręcznemi słowami zdobył sobie znów uznanie całej Izby. Posunęło się ono tak dalece, że w pewnych momentach wszyscy deputowani zrywali się z foteli i stojąc owacyjnie oklaskiwali tego, komu przed dwudziestu dniami odmówili zaufania. Takie już jest zmienne oblicze parlamentu francuskiego, który obalił Herriota poto, aby go powitać ponownie, jako ministra, który, stale groził Poincaré'mu dymisją, ale bez Poincaré'go obyć się nie mógł.

Briand stanął wobec Izby, jak rzekł, w charakterze oskarżonego. Przytoczywszy kilka faktów ze swej działalności przed wojną i w okresie ciężkich zmagań z Niemcami, Briand oświadczył: „Oto przebieg mojej służby dla dobra Francji. Uczyniwszy tyle w wojnie, mam prawo pracować dla utworzenia pokoju". Po wygłoszeniu swej deklaracji programowej, Briand staje się przedmiotem żywiołowej owacji całej Izby. Widać, że wyraźnie jest on wzruszony tym wyrazem uznania, jakkolwiek do oklasków wszak jest oddawna przyzwyczajony. Z Franclin - Bouillonem rozprawił się on z taką łatwością, że już drugie przemówienie deputowanego nie spotkało w parlamencie żadnego oddźwięku.

Przez całą noc przemawiali leaderzy opozycji. Wreszcie o 4-ej nad ranem przystąpiono do głosowania nad votum zaufania dla nowego rządu i nieoczekiwanie rezolucja zdobywa większość aż 79 głosów. Narazie więc gabinet „młodego człowieka" Tardieu pozostaje przy władzy. Oczywiście, układ sił w parlamencie nie rol uje rządowi długiej przyszłości, zwłaszcza, iż w łonie samego rządu przewidywane są poważne tarcia przy realizacji programu premjera, który pewien przywódca opozycyjny dowcipnie określił mianem raczej programu wyborczego, niż deklaracji rządowej.

Siła rządu Tardieu'go polega na dwóch czynnikach. W pierwszym rzędzie — na słabości rozdartej wewnętrznemi tarciami lewicy. Głosując za nowym rządem, przedstawiciel bloku narodowego wyraźnie oświadczył, że stronnictwo jego czyni to również, „aby sprawić przykrość pewnym kołom politycznym". Brak konsolidacji na lewicy uniemożliwia radykalnym socjalistom zaostrzenie opozycji, mogliby bowiem obalić rząd i znów wykazać swą bezsilność, jak w wypadku z Daladier. Z drugiej zaś strony gwarancją stosunkowej długotrwałości rządu Tardieu'go jest udział Brianda. Nie ulega wątpliwości, że wszelkie posunięcia rządu w dziedzinie polityki zagranicznej zostaną poparte przez centrum i lewicę. Toż samo powiedzieć można o pewnych punktach programu rządowego, dotyczących rozbudowy robót publicznych i reform społecznych. Prawica zaś popierać będzie rząd ze względu na kontynuowanie gospodarczej i finansowej polityki, której wytyczne ustalił twórca bloku narodowego, Poincaré.

Tak więc, lawirując między prawicą i lewicą, Tardieu będzie starał się utrzymać ster rządu w swych rękach. Trwać to będzie tak długo, aż nie „potknie się" o jakąś kwestję zasadniczą, gdy większość Izby odwróci się od rządu. Nie należy więc przewidywać, aby nowy gabinet utrzymał się dłużej, jak kilka miesięcy. A w Paryżu Tardieu nadano już miano „kalifa na godzinę".

Lec.

Przegląd prasy

Nic nie tłumaczy p. Daszyńskiego

„PRZYPADEK" CZY „SYSTEM„?

Pisma opozycyjne przyniosły wywiad z marszałkiem Sejmu p. J. Daszyńskim.

P. Ignacy Daszyński, mówiąc o obecnem położeniu zajął się stosunkiem Sejmu do Rządu i odwrotnie. Zdaniem p. marszałka dwie sprawy charakteryzują ten stosunek, a mianowicie: sprawa b. ministra Skarbu p. Czechowicza druga — ta, że Najwyższa Izba Kontroli Państwa odmawia Rządowi absolutorjum. Czytamy bowiem w wywiadzie:

Najwyższa Izba Kontroli odmawia rządowi absolutorjum! Rzecz dotąd nietylko w Polsce, ale i na świecie niebywała".

Jednakże wnioski N. I. K. są zgoła inne i poza małoznaczącemi zastrzeżeniami we wszystkich wnioskach N. I. K. proponuje udzielenie absolutorjum.

„Gazeta Polska" takie czyni na ten temat uwagi:

> Kiedyśmy czytali wywiad p. Daszyńskiego „zdawało się" nam, że on twierdzi inaczej. Zacytowaliśmy wyżej to jego twierdzenie, dla porównania.
>
> Jeżeliśmy go źle zrozumieli, to cóż, — tłumaczy nas „bieda i brak talentu".
>
> Ale jeżeli rzeczywiście p. Daszyński twierdzi inaczej?
>
> Czy to jest „przypadek", czy system"? czy wreszcie „temperament"?
>
> Jakkolwiek jest to niewątpliwie „rzecz na świecie niebywała".
>
> I nic nie tłumaczy p. Daszyńskiego, ani „bieda", ani „brak talentu".

Z całego wywiadu niedwuznacznie wynika, że p. marszałek Daszyński nie wierzy w możliwość współpracy Sejmu z Rządem.

OBAWA ZWIĘKSZENIA BEZROBOCIA.

Problem naukowej organizacji pracy wywołuje obecnie we wszystkich krajach cywilizowanych coraz większe zainteresowanie Francja, Niemcy, Czechy poczyniły ogromny postęp na tem polu, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczoczonych.

W Polsce najgłówniejszym powodem niemożności wprowadzenia w życie racjonalizacji, zaleconej dzięki nowym zdobyczom na terenie naukowej organizacji pracy jest dotkliwy brak kapitałów, ale istnieją inne, nie mniej ważkie.

„Dziennik Poznański" zajmując się tym problemem pisze:

> Ale istnieją i inne. Jednym z nich jest obawa zwiększenia bezrobocia. Jest rzeczą niewątpliwą, że prawie każda inowacja w dziedzinie produkcji, specjalnie w przemyśle, natychmiastowo powoduje konieczność redukcji personelu zatrudnionego. Stąd nieprzychylne stanowisko związków robotniczych wobec wszelkich tego rodzaju posunięć. Zapomina się przytem, że oszczędności tą drogą uzyskane, w tej czy innej formie inwestowane, dużo więcej korzyści przyniosą, zwiększając popyt za robocizną.

Ta przeszkoda odgrywa największą rolę w przedsiębiorstwach i monopolach państwowych. Czynniki miarodajne nie mogą się zdecydować żeby przeprowadzić odpowiednie zmiany, kosztem usunięcia pewnej liczby robotników, chociaż jak to zaznacza „Dz. Poznański":

> W niektórych wypadkach stwierdzili fachowcy, przybyli wraz z prof. Kemmererem, że zamknięcie niektórych nierentownych placówek gospodarczych tak dalece by się opłaciło, że można wypłacać pełną emeryturę zwolnionym z pracy, a jeszcze by się zyskało.

KOMPROMIS.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" tak charakteryzuje obecną polityczną sytuację wewnętrzną Anglji:

> Anglja jest obecnie rządzona na podstawie niepisanego kompromisu, w którym oba historyczne stronnictwa robią opozycję, ale tak ostrożnie, aby porcelany rządowej nie potłuc, rząd zaś jest dość rozumnym, aby wiedzieć, że jedynem, co on na prawdę w tej sytuacji może, jest wykonywać plany i zamiary stronnictw opozycyjnych.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

Jak pracowała Izba Rzemieślnicza

w pierwszym swym organizacyjnym okresie

Ze względu na olbrzymie zainteresowanie ogółu rzemiosła działalnością Izby Rzemieślniczej, zgodnie z zapowiedzią pomieszczamy pierwszą część przemówienia p. prezydenta Szwankowskiego, wygłoszonego na II-giem plenarnem Zebraniu Izby w dniu 15 b. m. wg. stenogramu naszego sprawozdawcy.

Przemówienie to w swoim ujęciu daje dokładny obraz działalności Izby w jej pierwszym okresie.

Redakcja.

Szanowna Pani i Szanowni Panowie!

Cztery miesiące upłynęło gdy mocą uchwały Zebrania Izby Rzemieślniczej w Łodzi-Zarząd oraz Sekretarz Izby w imieniu których mam zaszczyt składać niniejsze sprawozdanie stanęli do pracy, aby w myśl ustawy rozporządzeń, statutu oraz regulaminów podjąć pracę organizacyjną nad faktycznem stworzeniem Izby Rzemieślniczej w Łodzi, któraby po przezwyciężeniu pewnych trudności organizacyjnych podjęła planową racjonalną działalność, której zadaniem jest reprezentowanie rzemiosła Województwa Łódzkiego, a celem podniesienie jego stanu gospodarczego. Pomimo chęci, aby sprawozdanie dało pełny obraz dotychczasowej działalności Izby, nie będę on ściśle ilustrować całej pracy, ani właściwie oceniać w retrospektywnem ujęciu wszelkich wysiłków podjętych dla spełnienia zadań Izby, byłoby bowiem nazbyt długie, a może i nazbyt męczące. Dlatego przedstawię w sprawozdaniu jedynie zarys historji działności Izby ujmując pokrótce najważniejsze problemy i prace nie będę natomiast obarczać Panów nazbyt długiemi wywodami o tych wszelkich staraniach, troskach i zawodach, które w okresie organizacji w większym niż normalnie przypadły nam udziale, redukując wyniki prac, które tak pragnęliśmy, aby były jaknajwiększe. Warunki w których podjął pracę Zarząd i Sekretarz Izby, stwarzały trudną dla nich sytuację. Ciężkie położenie rzemiosła, potrzeba usunięcia wielu palących niedomagań, atmosfera zniecierpliwienia wywołanego długiem czekaniem na powołanie do życia Izby Rzemieślniczej postawiła Izbę wobec konieczności intensywnej pracy.

Tymczasem wprowadzenie w życie teorją nakreślonych przepisów idealnie jaknajsłuszniejszych nie jest łatwą rzeczą.

Z jednej strony pchani do intensywnej pracy poczuciem odpowiedzialności przyjętej roli oraz uświadomieniem sobie nawału potrzeb a z drugiej hamowani w swych chęciach i zamierzeniach równorzędnością aktualnych spraw, nowością przepisów, ich różnorodną interpretacją, wreszcie bądźmy szczerzy początkową zrozumiałą trudnością objęcia całokształtu zadań przez Izbę, choć wytężyliśmy wszystkie siły, aby nie zawieść pokładanego zaufania, to jednak nie zdziałaliśmy jeszcze tego czego pragnęliśmy oraz może i tego czego Panowie po nas oczekiwali.

Okres dotychczasowej naszej pracy jest krótki-prosimy więc o wyrozumiałośc dla naszego skromnego dorobku, jednocześnie zapewniając, że po tym pierwszym okresie organizacyjnym już w następnym sprawozdaniu, będącym wykazem naszych prac, sądzimy, że zdołamy Panów może w większej mierze zadowolnić i przekonać, że nietylko szczerze, ale i owocnie pracujemy dla dobra sprawy Rzemiosła Polskiego.

Przystępując po tym wstępie do zreferowania poszczególnych dotychczasowych prac Izby pragnę zaznaczyć, że Izba Rzemieślnicza w Łodzi jedna z pierwszych w Polsce odbywa po ukonstytuowaniu się Drugie Walne Zebranie i podaje sprawozdanie z dotychczasowych prac.

Pierwszymi kwestjami, które podjął Zarząd na pierwszem swem zebraniu w dniu 15 lipca było wykonanie uchwał Walnego Zebrania, a z niemi sprawa budżetu, sprawa lokalu dla izby i organizacja biura.

Zatwierdzenie budżetu, tej niezbędnej podstawy finansowej dla rozpoczęcia działalności Izby, nie poszło łatwo.

Po wielu trudnościach pan Minister zatwierdził budżet redukując go do sumy 95,960 zł. po stronie dochodów i rozchodów. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Konjunktury gospodarcze rzemiosła na Pomorzu

Wykład naczelnika inż. Celichowskiego

W środę, 6 listopada b. r., o godzinie 7—ej wieczorem, odbył się w hotelu „Pod Złotym Lwem" w Grudziądzu, pierwszy wykład, z cyklu wykładów, zorganizowanych przez Izbę Rzemieślniczą w Grudziądzu, w porozumieniu z Pomorskim Urzędem Wojewódzkim oraz Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego, celem zapoznania jaknajszerszego ogółu rzemieślników pomorskich ze sprawami, jakie w tej chwili są aktualne dla rzemiosła.

Wykład, na temat: „Konjunktury gospodarcze rzemiosła na Pomorzu", wygłosił naczelnik Wydziału Przemysłu i Handlu w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim, p. inż. Celichowski.

Prelegent zaznaczył na wstępie, że zasadniczym celem jego wykładu jest zorjentowanie rzemieślników pomorskich w ogólnem położeniu gospodarczem rzemiosła, rozpatrzenie konjunktur i tych czynników, które tamują rozwój rzemiosła, oraz znalezienie środków zaradczych.

Prelegent zaczął swój wykład od omówienia historji rzemiosła. Przedstawił barwnie i ciekawie jego pierwsze kroki w czasach zamierzchłych, jego rozkwit w czasach starożytnych i średniowiecznych, zatrzymując się dłużej przy omówieniu historji i tradycji rzemiosła polskiego. Dalej podkreślił prelegent walkę rzemiosła, którą rozpoczęło ono u schyłku XVIII i na początku XIX wieku z powstającym przemysłem fabrycznym, w której to walce, trwającej po dziś dzień, rzemiosło coraz bardziej ulega przemysłowi. Omówiwszy treściwie siłę wytwórczą rzemiosła w czasach przed i bezpośrednio po wojnie światowej, zatrzymał się prelegent przy dzisiejszych konjunkturach gospodarczych rzemiosła, szczególnie rzemiosła pomorskiego.

W tej części wykładu przedstawił dokładnie p. naczelnik Celichowski obecny stan gospodarczy i organizacyjny rzemiosła na Pomorzu, udzielił długi szereg cennych rad i wskazówek, uwypuklił błędy i zalety w dziedzinie organizacyjnej oraz bolączki i postulaty w dziedzinie gospodarczej, zaznaczając wkońcu, że jako podstawowe działy pracy, mającej na celu postawienie rzemiosła na odpowiednim poziomie, uważa skoncentrowanie kapitału potrzebnego do obrotu w warsztacie rzemieślniczym, wykształcenie rzemieślnicze i kupieckie oraz moralne i rzeczowe wzmocnienie organizacyj rzemieślniczych.

Po wykładzie, wysłuchanym przez licznie zebranych rzemieślników z największą uwagą i przyjętym hucznemi oklaskami, odbyła się ożywiona dyskusja, w której poszczególnym mówcom odpowiadał prelegent.

Zebranie, na którem p. nacz. Celichowski wygłosił swój wykład, zagaił wiceprezydent Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu, p. Mollin, a zamknął syndyk Izby, p. Biszoff.

Inicjatywę Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu witamy z uznaniem i zadowoleniem, wyrażając nadzieję, że rzeczywiście jaknajszerszy ogół rzemieślników pomorskich wysłucha tych pożytecznych i ciekawych wykładów, z których można zaznajomić się należycie z znaczeniem i położeniem rzemiosła w chwili obecnej, ale i z czynnikami, zapewniającemi rzemiosłu swobodny rozwój.

Przy tej okazji zaznaczamy, że dalsze wykłady, zorganizowane dla rzemieślników przez Izbę Rzemieślniczą w Grudziądzu, odbędą się w następujących terminach:

w Grudziądzu w hotelu „Pod Złotym Lwem", ul. 3 Maja, 22 listopada o godz. 7—mej wieczorem prelegent p. radca Barciszewski.

w Toruniu w lokalu „Gospoda Zjedn. Cechów", ul. Sukiennicza, 13 listopada o godz. 7—mej wieczorem prelegent p. nacz. Celichowski, 29 listopada o godz. 7—mej wieczorem prelegent p. radca Barciszewski.

w Tczewie w lokalu „Halla Pomorska", J. Schreiber, ul. Królewiecka 9, 20 listopada o godz. 7—mej wieczorem — prelegent p. nacz. Celichowski, 6 grudnia o godz. 7—mej wieczorem prelegent p. Barciszewski.

W Chojnicach sala Magistratu, 15 listopada o godz. 7 wiecz. prelegent p. radca Barciszewski, 27 listopada o godz. 7—mej wieczorem prelegent p. nacz. Celichowski.

w Brodnicy w lokalu „Dom Katolicki" ul. Przykop, 4 grudnia o godz. 7—mej wieczorem — prelegent p. naczel. Celichowski.

Pan inż. Celichowski, naczelnik Wydziału Przemysłu i Handlu w Województwie Pomorskiem, wykładać będzie na temat:

„Konjunktury gospodarcze rzemiosła na Pomorzu".

Pan Kazimierz Barciszewski, instruktor Korp. Przemysłowych przy Województwie Pomorskiem, wykładać będzie na temat:

„Ustawodawstwo przemysłowe".

Z życia Cechu Malarzy i Lakierników

Prace Komisji Szkolnej przy zakładaniu szkoły zawodowej

W wykonaniu par. 4 Statutu Cechu Malarzy i Lakierników, została na Walnem Zebraniu w dniu 19 września r. b. wybrana Komisja Szkolna w skład której weszli p. p. Wincenty Budny, Szczepan Glazer, Jan Henryk Graeser, Feliks Łapiński, Józef Pfeiffer i Władysław Ziółkowski, z których na przewodniczącego i zastępcę wybrano pp. Józefa Pfeiffera i Szczepana Glazera.

Komisja Szkolna od dnia 19 września do 13 listopada odbyła 4 posiedzenia. Na każdym z posiedzeń obecny był również Starszy cechu p. Jan Janowski.

Z toku prac Komisji i dyskusji, która się wyłoniła na zebraniach, znać było wielkie zainteresowanie się członków Cechu pracami tejże Komisji, gdyż wszyscy odczuwają brak szkoły zawodowej.

Poziom wyszkolenia zawodowego między czeladnikami spadał z roku na rok tak, że w końcu Cech Malarzy i Lakierników począł odczuwać brak wykwalifikowanych sił pomocniczych.

Dlatego też postanowiono dążyć wszelkiemi siłami, nie szczędząc ni trudu, ni kosztów, do stworzenia takiej szkoły, gdzie byłoby można kształcić rzemieślników na zdolnych fachowców, ku pożytkowi ogółu i chwale Ojczyzny.

Prace posunęły się już dosyć daleko a mianowicie: sporządzono wykaz tych uczni, którzy uczęszczają do ogólnych dokształcających szkół zawodowych i zapoznano się z poziomem nauczania w tych że szkołach.

Następnie, przy łaskawym współudziale p. p. artystów malarzy Radwańskiego i Lemana ustalono program nauczania w przyszłej szkole zawodowej.

W pierwszym roku postanowiono stworzyć jeden kurs z programem szczuplejszym, by mieć z rozpoczęciem nowego roku szkolnego już przygotowanych uczni do stworzenia kursu drugiego i to już z programem o znacznie szerszym zakresie.

A że na wszystko potrzeba pieniędzy i to dość dużo, postanowiono na ten cel opodatkować wszystkich kolegów minimum po zł. 2 — miesięcznie oraz za każdego ucznia — terminatora posyłanego do szkoły po zł. 1 — miesięcznie. Również i uczeń, by wzbudzić w nim większą obowiązkowość, będzie za pośrednictwem swego mistrza płacić zł. 1 — miesięcznie.

Na walnem zebraniu dnia 13 b. m. wszystkie poczynania i uchwały Komisji zostały gremjalnie i bez sprzeciwu przyjęte, a także upoważniono starszego Cechu do przekazania z funduszów cechowych zł. 1,500 — na rzecz szkoły. Oprócz tego, członkowie doraźnie z dobrowolnych składek zebrali zł. 136 — i jest nadzieja, że i ci którzy z jakichkolwiekbądź powodów nie uczestniczyli w tej akcji w przyszłości nie poskąpią pieniędzy.

Należy ufać, że władze szkolne tak państwowe, jak i komunalne nie odmówią swej pomocy Cechowi Malarzy i Lakierników w jego pracy przy powołaniu do życia szkoły zawodowej. Również Izba Rzemieślnicza udzieli całkowitego swego poparcia.

Rola mieszczaństwa polskiego

w walce o reformę konstytucji w r. 1791

W 1788 r. zbierał się sejm, w pracę którego całe społeczeństwo pokładało wielkie nadzieje. To też posłom nakładano na sejmikach obowiązek przeprowadzenia reformy państwowych urządzeń celem zapewnienia bezpieczeństwa kraju, wzmocnienia rządu i utrwalenia niepodległego bytu Rzeczypospolitej srodze okrojonej przez wrogów.

Zwolennicy naprawy ustroju Rzeczypospolitej połączyli się w stronnictwo patryjotyczne, na czele którego stanął powszechnie szanowany Stanisław Małachowski.

Przeciwnicy, mianujący się republikanami, nie ośmielali się jawnie wystąpić przeciw reformie ustroju, lecz przez przewlekanie obrad, aby utrzymać dawny system bezrządu i „złotej wolności szlacheckiej", głosili dalej, że „nierządem Polska stoi", i odgrażali się, iż do zmiany konstytucji nie dopuszczą.

Tak mijały tygodnie i miesiące, a sprawa nie posuwała się naprzód.

Pomyślna konjunktura stworzona przez zaangażowanie się Rosji na Wschodzie mijała. Państwa zachodnie przekonywały się coraz bardziej o słabości wewnętrznej Polski Stanisławowskiej. Nastrój zdenerwowania zaczął udzielać się całemu społeczeństwu. Obserwujemy wówczas wprost niepamiętny rozwój piśmiennictwa krajowego, a szczególnie publicystyki politycznej.

Szczególnie wyróżniały się pisma **ks. Hugona Kołłątaja**, który odwołując się do poczucia obywatelskiego warstw mieszczańskich, starał się pozyskać je dla idei **wzmocnienia ustroju państwowego.**

Obok Kołłątaja występował gorąco w obronie przywrócenia praw mieszczaństwa ks. St. Staszic, który domagał się w swych dziełach wzmocnienia władzy Głowy Państwa, liczebnego powiększenia wojska, opieki prawa i równomiernego obciążenia podatkowego ludności, przez opodatkowanie szlachty oraz dopuszczenia w sejmie do głosu przedstawicieli miast.

Akcja publicystyczna **Kołłątaja i Staszica** nie była oparta jedynie na teoretycznych przesłankach.

W mieszczaństwie polskiem dojrzewała już potrzeba wzięcia czynnego udziału w toczącej się walce o ocalenie kraju przed zagładą.

Na czele tego ruchu stali: Prezydent Warszawy Jan Dekert, prawnik Franciszek Bars, rzemieślnik Jan Kiliński, bankier Kapostas, kowal Marjański i inni.

Dnia 24 listopada 1789 r., właśnie, gdy Francja ogłosiła pierwsze zasady obywatelskiej wolności, stanął na Ratuszu warszawskim między miastami polskiemi Związek, oparty na następujących zasadach:

Nie mogła podać się nam stosowniejsza pora do uiszczenia tak pożytecznych krajowi zamysłów — brzmiała, między innemi, osnowa aktu związkowego wszystkich miast polskich — jak w czasie sejmu, na którym Najjaśniejszy Król, Pan nasz miłosierny i prześwietne Najjaśniejszej Rzeczypospolitej stany na pierwszym celu postanowiły, aby niespracowaną ich czynnością, tę wspólną Ojczyznę naszą własnemi jej siłami podźwignąć i w stanie trwałej potęgi niepodległości postawić... Przedsięwzięliśmy przeto zjednoczyć umysły nasze, w celu wzajemnej pomocy, tak, iż jednego miasta interes publiczny powinien być odtąd interesem wszystkich miast, tak koronnych, jako i W. Ks. Litewskiego, ile się ściąga do praw i prerogatyw stanu miejskiego, zgodnie z dobrem całego tej Ojczyzny naszej ogółu. Żeby zaś to, na miłości Ojczyzny zagruntowane złączenie, z czystych i cnotliwych wynikające pobudek, w czyimkolwiekbądź umyśle podejrzenia nie sprawiło, oświadczamy przed Bogiem, wszystkie skrytości serc ludzkich przenikającym, i całym światem, iż dla Najjaśniejszego Króla Jegomości i dla Najjaśniejszej skonfederowanej Rzeczypospolitej, nieskażoną wierność i poszanowanie zachowujemy i na zawsze zachować pragniemy, że żadnego takiego kroku przedsiębrać nie chcemy, któryby spokojność wewnętrzną w czemkolwiek naruszył; owszem, prosząc o zachowanie praw stanowi naszemu właściwych i przywrócenie dawnego onych wigoru, w duchu nieskazitelnej wierności i poszanowania, ręce i majątki nasze na obronę Ojczyzny i jej całości z szczerą ofiarujemy chęcią".

Za przewodem Dekerta, odbył się dnia 2 grudnia 1789 r. wspaniały pochód kilkuset delegatów miast przez ulice Warszawy, w stronę Zamku Królewskiego.

Dekert miał na sobie Krzyż Hiszpański i wielką perukę, która mu spadała na plecy. Plenipotenci miast przyodziani byli czarno, ze szpadkami u boku...

„Nadszedł czas, Najjaśniejszy Królu, Panie nasz miłościwy i prześwietny stanie rycerski — brzmiały między innemi słowa petycyj delegatów miejskich, — w których znajomość sprawiedliwości i prawdy ośmiela nas mówić w otwartej szczerości, wynurzyć najrzetelniejsze do Ojczyzny przywiązanie, a na tak ważnych pobudkach odwołać się do praw nam służących, jako obywatelom miast wolnych; jako właścicielom ziemi, od wieków przez miasto posiadanej; jako ludziom, którzy użytek praw swoich czują, nietylko dla siebie; lecz i dla powszechnego Ojczyzny dobra... a w świetle sprawiedliwości Waszej, Najjaśniejsze Rzeczypospolitej stany zaufani, wątpić nie mogą, że im to wrócić i zatwierdzić zechcecie, co prawo natury każdemu człowiekowi, najdawniejsze i najświętsze przodków ustawy w czasie szczęścia i sławy Polski stanowi miejskiemu zabezpieczyły...

„Obijają się o uszy nasze zagraniczne rozruchy, lecz my, w nieskażonej dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wierności ściśle pozostajemy i pozostawać nie przestaniemy, i tym duchem spokojności natchnięci wszystkie kroki nasze kierujemy. Rwie gwałtownie okowy swoje niewolnik, gdzie panujący nad nim tłumi wszelkie prawa człeka i obywatela. Lecz w Polszcze, gdzie Król obywatel pierwej znał swobody i zaszczyty wolności, nim przyjął na siebie ciężar korony, gdzie poważny Senat i Prześwietny Stan Rycerski prawdziwym stróżem jest wolności, gdzie duch jej tak świetnie dziś wygórował — każdy o tem w sercu jest przekonany, że wolność przyrodzoną jest człowiekowi, że prawa jej są świętemi, że podupadłe dźwignąć, osłabione wzmocnić należy na tak trwałej zasadzie wznieść ogromny gmach (wielkiego i wiecznie trwałego rządu)".

Postulaty wolnego mieszczaństwa były przyjęte łaskawie przez Głowę Państwa, lecz uwzględnione zostały dopiero w 1791 r. w t. zw. prawie o miastach, które zostały włączone całkowicie w Konstytucji 3 Maja.

W uchwaleniu wiekopomnej Konstytucji majowej brała udział cała ludność Warszawy, manifestując czynnie na rzecz upragnionej reformy.

Energiczne stanowisko mieszczan Warszawy onieśmieliło przeciwników naprawy ustroju i przyczyniło się w dużej mierze do zaniechania czynnego wystąpienia przeciw ogłoszeniu Konstytucji.

Wrogowie reformy uciekli na Ukrainę, do miasta Targowicy i przy pomocy carowej Katarzyny, jako gwarantki dawnych praw szlacheckich, wystąpili, aby bronić **„złotej wolności republikańskiej"**.

Dziś, w perspektywie 140 lat, pierwszy zbiorowy wysiłek mieszczaństwa polskiego wzięcia żywszego udziału w życiu politycznem narodu zasługuje na specjalne uczczenie i przypomnienie współczesnemu pokoleniu.

Wszak był to jeno zdrowy odruch ludności miejskiej, która, czując zbliżającą się „burzę od wschodu", występowała w obronie niezawisłości Rzeczypospolitej, aby „jak najlepiej Ojczyźnie było, „celem" osiągnięcia takiej pomyślności, jakiej wymaga potęga i szczęście Rzeczypospolitej".

Wszak dzięki przebudzeniu się świadomości w sferach mieszczańskich obserwujemy wówczas wielką ofiarność materjalną tych warstw w okresie wojen 1792 i 4.

Wszak realizatorem i obrońcą „praw o miastach" stał się obok Tadeusza Kościuszki Jan Kiliński, gdy z szablą w ręku wystąpił przeciw Moskalom.

Pamięć Dekerta była zawsze czczona wśród mieszczaństwa stolicy, które wzniosło mu nagrobek w Katedrze Św. Jana, jako **„pierwszemu stanu miejskiego obrońcy i przewodnikowi"**.

Również cały szereg historyków, jak W. Smoleński, A. Krausbar, K. Bartoszewicz, H. Mościcki i inni poświęciło mu piękne monografje, lub obszerne wzmianki w dziełach o Konstytucji 3 Maja.

W setną rocznicę Konstytucji majowej Komitet Obchodu we Lwowie wydał również piękny życiorys Dekerta pióra Dr. H. Sawczyńskiego, który na zakończenie temi słowy skreślił wskazania, jakie płyną z działalności J. Dekerta dla żyjącego pokolenia:

„Wspomnienia zasług Prezydenta Warszawy — pisze Dr. H. Sawczyński — niechaj każdego syna, czy „ludu miejskiego", czy „stanu rycerskiego", ożywią tą miłością Ojczyzny, którą jego serce pałało, tem poczuciem potrzeby pracy, każdego dla dobra wspólnej całości, które kazało Dekertowi zapomnieć o wszelkich różnicach krzywdach lub zawiściach a dążyć do celu najwyższego: „aby Ojczyźnie naszej dobrze było". Znajdzie w tem uczuciu każdy tę moc i potęgę, która Dekerta uchroniła od naśladownictwa zachodnich burzycieli porządku społecznego, kazała mu być głuchym na podszepty niecnych podżegaczy, dała mu miarę i spokój w żądaniach równie jak dozwoliła Twórcom Konstytucji trzeciego maja otrząść się z błędów, uczynić zadość sprawiedliwości i dobru Ojczyzny.

Uznanie i cześć, jakiemi naród otoczył pamięć obrońcy stanu miejskiego, uczynienie zadość jego słusznym żądaniom, niechaj nam będzie dowodem, że każda myśl szlachetna i słuszna może liczyć w polskiem społeczeństwie na przyjęcie i urzeczywistnienie".

W 140 rocznicę wiekopomnego Zjazdu Miast, mieszczaństwo polskie powinno w całym kraju uroczyście uczcić pamięć swego „pierwszego obrońcy i przewodnika" i w chwili obecnej, gdy znów toczy się dyskusja o naprawę ustroju Rzeczypospolitej we wszystkich miastach Rzplitej, uroczyste obchody muszą zadokumentować wobec całego społeczeństwa swoje prawa do udziału w życiu politycznem i społecznem i. chęć „przykładania się do ogólnego dobra Ojczyzny".

Dnia zaś 1 grudnia r. b. kiedy odbędzie się uroczysty obchód Dekertowski w Warszawie, nie może nikogo zbraknąć w stolicy. Wszystkie mieszczańskie organizacje społeczne i zawodowe muszą wysłać swe delegacje, aby zamanifestować swą łączność duchową z aktem „zjednoczenia miast" i czynami Jana Dekerta i wykazać solidarność stanu średniego oraz zrozumienie przeżywanego obecnie momentu dziejowego.

Udział rzemieślników

w akcie ogłoszenia Konstytucji 3-go Maja

K. Bartoszewicz w sposób niezwykle interesujący opisuje udział rzemieślników w akcie Konstytucji 3 Maja:

„Niezwykły ruch zapanował na ulicach Warszawy — pisze znakomity historyk szczególniej w okolicy zamku królewskiego, w którym obradowały stany sejmujące. Zamek nie stał tak, jak obecnie, odosobniony od połaci domów; na obszernym placu, jaki dziś przed nim widzimy, wznosiła się brama krakowska i stało kilka większych budynków. Ta ciasnota ruchowi ulicznemu koło zamku nadawała kształty wyraźniejsze.

Od samego rana zaciągnięto koło zamku warty wojskowe. Regiment Działyńskiego pełnił także służbę. Ustawiły się cechy z chorągwiami, stanęli i radni miasta z prezydentem na czele. Schody i krużganki zapełniła ciekawa publiczność. Nie uczynię zapewne ujmy prawdzie historycznej, podając od siebie przypuszczenie, że w tłumie tym musiał się znajdować i późniejszy szewc-pułkownik Jan Kiliński, bo wiemy skądinąd, że już przed wybuchem rewolucji 1794 r. interesował się on bardzo sprawami kraju. Chodził on wówczas w białej konfederatce z czarnym barankiem, a przy boku miał szablę, z chwilą bowiem uchwalenia prawa miejskiego, zamożniejsi przypasali tę oznakę obywatelstwa. Musiał stać z nim razem, lub blisko niego i ów Jan Marjański, kowal, co ofiarował dwa wozy dla wojska Rzeczypospolitej, za co go uwiecznił Trembecki w znakomitym wierszu kończącym się słowy:

„Ukoją się ojczyzna i troski i żale,
Gdy tacy w kraju będą rodzić się
kowale".

A i rzeźnik Sierakowski, co na czele swoich braci od topora, wyciął do nogi w r. 1794 cały bataljon moskiewski, opuścił pewnie robotę i przypatrywał się ciekawemu widokowi.

To przypuszczenia, ale napewno znajdowali się w tłumie, bo są o tem wzmianki, zaufani Kołłątaja: krawiec Jan Dembowski i Kazimierz Konopka. Byli to sławni agitatorzy, a drugi z nich odegrał smutną rolę przywódcy rozruchów w Warszawie 9 maja 1794 r. Obaj później służyli w legjonach. Dembowski nawet doszedł do stopnia generała brygady w wojsku włoskiem w 1812 r. Konopka skończył na kapitaństwie.

Inni historycy dodają jeszcze szereg dalszych nazwisk rzemieślniczych, podkreślając przez to zainteresowanie tej ważnej warstwy mieszczańskiej zagadnieniem Konstytucji.

O PŁACE W GÓRNICTWIE

Poprawa bytu robotnika górniczego

W górnictwie węglowem panuje od dłuższego czasu dobra konjunktura, którą przeciwnicy obecnych rządów chętnie przypisują „szczęściu". W gruncie rzeczy „szczęście„ to wypracowane zostało przez górnika, przemysłowca i rząd. Jednym z decydujących czynników był tu doniosły postęp w dziedzinie wydajności pracy, która na przestrzeni lat 1926-1929 wzrosła o 100 proc. Średnia wydajność pracy na jednego górnika w Zagłębiu przypada: w roku 1925 — 0,70 tonny dobytego węgla, w roku 1929 — 1,50 tonny dobytego węgla.

Pomyślna sytuacja w górnictwie, której zasadniczą podstawą jest dobre zorganizowanie eksportu węglowego, pozwoliła na znaczne polepszenie bytu robotników górniczych. Na Górnym Śląsku w ostatnich trzech latach płace podwyższano 9 razy. Stopniowość tych podwyżek umożliwiała przystosowanie się do nowych warunków, przyczem cena węgla nie została ani razu podniesiona. W roku 1926 — 5,33 zł. W roku 1929 — 9,54 zł.

Wzrost ogólny zarobku wynosił więc 19 proc., gdy w tym samym czasie drożyzna wzrosła o 17 proc. W tych warunkach poprawa bytu górniczego jest całkowicie realną i życiową. W poszczególnych kategorjach płac zmiana ta przedstawia się jak następuje: rębacz w akordzie (minimum) otrzymał: w roku 1926 — zł. 7,44, w roku 1929 — zł. 11.89, rębacz na dniówkę otrzymywał: w roku 1926 — zł. 5,22, w roku 1929 — — zł. 9,04, wozak zarabiał: w roku 1926 od 2,10 zł. do 4,26 zł., w roku 1929 od 5,72 zł. do 7,50 zł.

W kategorji robotników „placowych" (niewykwalifikowanych) wzrost zarobku jest jeszcze większy. Jeżeli ruch płac porównany ze stanem przedwojennym, to okaże się np. w Zagłębiu Dąbrowskiem przed wojną średni zarobek górnika wynosił 3,78 fr. w złocie, podczas gdy obecnie odpowiada wartości 4,84 fr. w złocie. Wzrost procentowy zarobków dzisiejszych w stosunku do przedwojennych różni się więc o 28,04 proc.

Liczby powyższe niezaprzeczenie wykazują znaczną poprawę bytu robotnika górniczego w ostatnich trzech latach — w przeciwieństwie do okresu przedmajowego. Zrozumiałem jest wobec tego, że ogół robotników górniczych odnosi się z zaufaniem do prac obecnego rządu, czego np. dowodem całkowite załamanie się próby CKW. PPS. w kierunku wywołania strajku w Zagłębiach: Dąbrowskiem, Chrzanowskiem i na Górnym Śląsku. Górnicy doskonale zdają sobie sprawę, że w ich dążeniach o poprawę warunków pracy jedyną ostoją jest przedstawiciel rządu, ponieważ rokowania bezpośrednie z przemysłowcami przeważnie nie dają rezultatów. W obecnym układzie stosunków politycznych, gdzie opozycja dąży za wszelką cenę do wywołania niepokojów i zamieszania, które wstrząsając państwem wstrząsnęłyby jednocześnie rządem, — górnicy odrzucając podszepty strajkowe PPS. CKW. i komunistów, wykazali zdrowy instynkt państwowy.

Jak już wiadomo, opozycja zmuszoną była swe zamiary strajkowe zredukować do jednodniowej demonstracji. Nawet jednak i ta ostatnia próba umocnienia autorytetu partyjnego zawiodła na całej linji. Zagłębie Dąbrowskie i Chrzanowskie, — niegdyś domena wpływów posła Stańczyka, pracowały w dniu demonstracji strajkowej w dziewięćdziesięciu procentach. Na Górnym Śląsku projekt strajku generalnego poniósł również całkowitą klęskę, a jednodniowa demonstracja rozbudziła całkiem inne siły, którym szerzenie zamętu w Polsce bardzo idzie na rękę. To ostatnie zaś trudno nazwać choćby częściowym sukcesem PPS.

Uregulowanie płac górniczych w drodze orzeczeń komisji arbitrażowej dla Górnego Śląska, oraz dobrowolne umowy na konferencji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej dla Zagłębi: Dąbrowskiego i Chrzanowskiego w październiku b. r. noszą cechy poważnej aktualności. Niebawem rozpoczną się obrady międzynarodowej konferencji pracy, na których rozpatrywany będzie wniosek angielski o ustalenie minimalnych płac, obowiązujących w całej Europie. Jeszcze w roku 1926 porównanie naszych płac górniczych z zagranicznemi przedstawiało się dla nas bardzo niekorzystnie. Dzisiaj natomiast osiągamy właściwy poziom, a nawet prześcignęliśmy pod tym względem wysokość płac niektórych państw europejskich.

O te realne, niezaprzeczone fakty, musi się załamać wywrotowa agitacja partyjna, która argumentując rzekomemi motywami ekonomicznemi, ma na oku tylko demagogiczne względy polityczne.

J. D.

Trudności dla ekspansji przemysłu drzewnego

Co o nich mówi prezes Rady Naczelnej Związków Drzewnych

Tablice wywozu drewna w okresie styczeń — sierpień 1929 r. w porównaniu z takiemi okresami r. 1928 i 1927 pozwalają na stwierdzenie, że ogólny spadek eksportu pod względem tonnażu wyraził się w r. b. wskaźnikiem 55,4, przyczem w poszczególnych grupach wywozu największą depresję wykazuje wywóz drewna nieobrobionego — wskaźnik 54,6; potem drewno nawpółobrobione (wskaźnik — 55,2), wreszcie wyroby gotowe wykazują wzrost (wskaźnik — 106,2). W zakresie wzajemnego ustosunkowania poszczególnych grup. Do całości wywozu jest niewątpliwym fakt polepszenia się struktury, o czem świadczy obniżanie się liczb procentowych: drewna nieobrobionego (z 64,4 proc. do 62,9 proc.), na korzyść drewna nawpółobrobionego (wzrost z 34,2 proc. do 35,0 proc) i wyrobów gotowych (wzrost z 1,4 proc. do 2,1 proc.). Zmiany te nader przejrzyście ujawniają wskaźniki liczb odsetkowych, gdzie mamy, drewno nieobrobione — 98,6; drewno nawpół obrobione — 99,7 i wyroby gotowe — 109,9. Jeżeli bieżący rok porównywać będziemy z rokiem ub., wówczas analogiczne wskaźniki liczb procentowych dają obraz jeszcze wyraźniejszy, a mianowicie: drewno nieobrobione — 99,7, drewno nawpółobrobione — 102,3 i wyroby gotowe — 150. Cyfry te wykazują, że pomimo nieraz b. ciężkich sytuacyj, przeżywanych przez przemysł drzewny, a wogóle niepomyślnych u nas warunków jego pracy posiada on jednak w założeniu swem zdrowe podstawy, które umożliwiają trwanie na posterunku i polepszenie struktury swego, wywozu.

Pod względem wartości wzajemne ustosunkowanie się poszczególnych grup wywozu, jak i wskaźnik liczb odsetkowych tego ustosunkowania się wskazują, że ogólna tendencja przekształceń się struktury wartościowej wywozu ulega tym samym zasadniczym zmianom, co i struktura ilościowa wywozu. Widzimy tutaj tak samo spadek udziału względnego wartości drewna nieobrobionego na korzyść drewna nawpółobrobionego i wyrobów gotowych. Jednak spadek ten różni się tem od spadku względnego tonnażu, że odbywa się nie tak gwałtownie, a wskaźniki liczb względnych pozwalają skonstatować, że pomimo spadku ilościowego wywozu jego wykładnik wartościowy na rynku — cena — rozwija się pod wpływem tendencyj wzmacniających.

Tendencje te na rynkach odbiorczych nie są jednakowe. Dla drewna nawpółobrobionego i wyrobów gotowych wskaźnik względny tonnażu wynosi 99,7 i 199,9 analogiczny wskaźnik względny wartości wynosi 102,8 i 192,3 co świadczy niewątpliwie, że ceny na te artykuły miały w omawianym okresie tendencję względnego wzrastania.

Inaczej natomiast rzecz się ma z drewnem nieobrobionem, tutaj wskaźnik względny spadku tonnażu, w wysokości 98,6 pozostaje w swej zniżce daleko w tyle za zniżką wskaźnika względnego spadku wartościowego, który osiągnął poziom znacznie niższy, bo 82,7.

To porównanie mówi nam, że o ile przemysł drzewny, pod wpływem depresji na rynkach odbiorczych, zmuszony został do pewnej redukcji wywozu w grupie drewna nawpółobrobionego, to pod względem wartościowym stosunkowo wywalczył dla materjałów tartych poziom nie niższy, niż w omawianym okresie roku ubiegłego, natomiast eksport drewna nieobrobionego znalazł się w sytuacji wprost przeciwnej.

Wypływa stąd wniosek ogólnej natury, że ceny na surowiec na rynku krajowym osiągnęły naogół poziom cen światowych, stwarzając tem samem poważne trudności dla dalszej ekspansji przemysłu drzewnego w materjale nawpółobrobionym.

Z jaskini rozbójniczej na tron z tronu pod mur

Niedługo się upajał haszyszem władzy przedsiębiorczy syn woziwody, Bako-Sakao, nędzarz z pochodzenia, rozbójnik z powołania a emir trochę z przypadku, trochę z łaski pułkownika Lawrence i jego londyńskich mocodawców. Kilka miesięcy zaledwie „rządził" Habibullah Afganistanem, na którego tronie zasiadł po niesławnej ucieczce Amanullaha. *Bako-Sakao nie* umiał uciekać równie szybko jak jego poprzednik i przeto niemal prosto z tronu poszedł pod mur, gdzie dokończył awanturniczego żywota. Afganie bowiem nie bawią się w długie ceremonje...

Zwycięzcą i następcą Habibullaha jest Nadir Chan, wuj i były minister wojny Amanullaha. Wykształcony, energiczny i zdolny, cieszy się opinją człowieka kulturalnego i postępowego oraz wielką popularnością wśród najsilniejszych szczepów afgańskich. Gdy uzurpator Bako-Sakao zajął Kabul, Nadir Chan zwrócił się z wezwaniem do walecznych szczepów górali z nad granicy indyjskiej, a oni, pamiętni walk o niepodległość z Anglją w 1919 roku pod jego dowództwem toczonych, natychmiast wezwania posłuchali i pomaszerowali z nim do Kabulu, rozbijając po drodze watahy Habibullaha.

Klęska uzurpatora jest poniekąd również klęską duchowieństwa muzułmańskiego, które lęka się wtargnięcia oświaty do Afganistanu, lęka się reform i dlatego pomogło synowi woziwody obalić Amanullaha. Nadir Chan niewątpliwie będzie kontynuował reformy, zapoczątkowane przez swego niefortunnego krewniaka, lecz opierając się na tegoż smutnych doświadcze*niach, postępować będzie ostrożnie i powoli w pracy przekształcenia Afganistanu* na kraj i państwo nowoczesne.

Amanullah sympatyzował z Sowietami i źle na tem wyszedł. Nadir Chan napewno nie pójdzie w jego ślady. Był czas, że kiedyś nienawidził Anglji i walczył z nią, lecz właśnie dlatego zna jej potęgę i wie, że obecnie, gdy Afganistan już jest niepodległem państwem, mądrość nakazuje żyć z Anglją w zgodzie. Rozumie on, że Anglja może się zgodzić na istnienie niepodległego Afganistanu, lecz nigdy na to, żeby Afganistan, przez który wiedzie droga do Indji, był domeną wpływów sowieckich. I dlatego, że to rozumie, Nadir Chan zyskał przyjaźń i poparcie Anglji, a temsamem zabezpieczenie przed przykremi niespodziankami.

W każdym bądź razie w najbliższej przyszłości nie grozi mu los jego poprzedników.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Jak wygląda życie w Moskwie?

Cudzoziemcy, którzy zwiedzają Moskwę, ogłaszają niejednokrotnie sprzeczne relacje o tem, co widzieli w sowieckiem państwie.

Zarówno ci, którzy, znając język ludności, mają odwagę pozbyć się natrętnej opieki komunistycznych przewodników, jak i ci, którym natrętni opiekunowie po kazują raj sowiecki z najlepszej strony, nie mogą ogarnąć całokształtu życia sowieckiej stolicy.

W rzeczywistości Moskwa współczesna jest miastem, w którem wschodni przepych łączy się ze straszną nędzą mas.

Życie komunistycznych dygnitarzy w byłych pałacach arystokracji rosyjskiej nie różni się pod względem przepychu od dawnego życia tych magnatów.

Dla tej nielicznej garstki uprzywilejowanych istnieją w Moskwie sklepy, w których wśród srogiej zimy nabyć można kwiaty i owoce południowe, wina szampańskie i najdroższe smakołyki rosyjskie i zagraniczne.

Straż złożona z hojnie opłacanych czekistów, strzeże w dzień i w nocy życia i bezpieczeństwa tej nowej arystokracji, znienawidzonej przez ogół ludności.

Natomiast masy mieszkańców Moskwy prowadzą żywot pełen upokorzenia i nędzy we wszystkich jej objawach.

Nikt w Moskwie z wyjątkiem dygnitarzy komunistycznych nie posiada własnego dachu nad głową w europejskiem znaczeniu tego słowa, ponieważ wszystkie mieszkania podzielono w ten sposób, iż ludzie zupełnie sobie obcy, różniący się od siebie upodobaniem, wychowaniem i kulturą, zmuszeni są gnieździć się w jednem mieszkaniu, częstokroć w jednym wspólnym pokoju.

Piekielne tło tego wspólnego życia znalazło odbicie w licznych utworach współczesnej literatury rosyjskiej, odmalowywującej męki, które przechodzi inteligent i robotnik, zmuszony stykać się w życiu codziennem z najgorszemi szumowinami.

Piękne wystawy kilku wielkich sklepów kolonjalnych w Moskwie również nie są dostępne dla ogółu ludności. Mieszkańcy Moskwy zmuszeni są ograniczać swe potrzeby w zakresie jedzenia do minimum, kontentując się tem, co władza sowiecka łaskawie przeznacza dla posiadaczy kartek na chleb, na mięso i t. p.

Obecnie otrzymują w zasadzie mieszkańcy Moskwy, i to nie wszyscy, po pół kilo chleba na dobę, po 200 gramów mięsa na tydzień i po 1 kilo cukru na miesiąc.

„Bratnia pomoc" alkoholowa
„Mokrzy" studenci uniwersytetu amerykańskiego

Jeśli się obserwuje pokraczne powikłania, zachodzące w życiu amerykańskiem w związku z obowiązującą tam prohibicyjną ustawą alkoholową, dochodzi się do nieomylnego wniosku, że pod tym względem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są krainą nieograniczonych możliwości.

Centrami alkoholizmu stają się tam nawet ośrodki uniwersyteckie, co dowodnie wykazuje fakt następujący.

W tych dniach grupa studentów w liczbie 60 osób, zamieszkujących w gmachu uniwersytetu Michigan, została zawiadomiona przez policję, że dokonana u nich zostanie rewizja, mająca na celu stwierdzenie, czy nie przechowują oni u siebie napojów alkoholowych.

Na zawiadomienie to studenci odpowiedzieli buntem. Postanowili zabarykadować wejście do swego lokalu i nie wpuścić policji. Tej eksterytorjalności mieszkań akademickich policja jednak nie uznała i po krótkiej walce z barykadami wkroczyła na teren, okupowany przez akademików.

Wywiad policyjny przeprowadzony w mieszkaniach akademickich dał rewelacyjne rezultaty. Znaleziono potężne zapasy wódek i likierów. Wydało się ponadto, że trzej studenci bawili się zawodowo w przemytnikow, dostarczając swym kolegom dowolnych ilości wody ognistej.

Wszyscy zwolennicy alkoholu dostali napomnienie od władzy akademickiej, a trzej akademicy przemytnicy pociągnięci zostali ponadto do odpowiedzialności karnej.

Zrentgenowane serce Faraona

Lubo bardzo wysoko stała wiedza medyczna za czasów faraonów w Egipcie, nie przypuszczał król Menesta, srogi ciemiężyciel narodu żydowskiego, że jego chore serce, o którem wspomina biblja: „Pan uczynił twardem serce faraona", zostanie po dziesiątkach wieków zroentgenowane.

Dokonał tego niezwykłego eksperymentu znany chirurg Lord Moynihan, prezes angielskiego Towarzystwa chirurgów i archeolog prof. Smith. Jak wykazały zapiski lekarskie z czasów króla Menesty, władca ten chorował na wadę serca.

Lord Moynihan postanowił zroentgenować mumję faraona. Długi czas poświęcił wraz z gronem specjalistów nad wyszukiwaniem z pośród kilkudziesięciu innych mumij królewskich mumji faraona Manesty ,co mu się wreszcie, na podstawie papirusów i innych oznak, z pomocą jednego z najpoważniejszych uczonych na tem polu, dyrektora muzeum w Kairo Gastona Maspero powiodło.

Z mumji Manesty poczyniono kilka fotograficznych zdjęć Roentgenem. Specjalne zdjęcie dotyczyło serca Faraona. Zdjęcia wszystkie udały się znakomicie i zostały w następstwie przez lorda Moynihan na publicznym wykładzie zademonstrowane, wzbudzając zasłużone zainteresowanie.

369 tysięcy obłąkanych w St. Zjednoczonych

Z oświadczeń założyciela narodowego komitetu amerykańskiego higieny umysłowej, Clifforda Beersa w medycznej Akademji New Yorku wynika, że szał i obłęd czynią coraz większe postępy w Stanach Zjednoczonych.

Liczba chorych umysłowych, mówi Beers, zmniejszyła się o połowę przez systematyczne stosowanie kuracyjnych i prewencyjnych metod.

Tymczasem jednak, według danych statystycznych, ogłoszonych w „American Medical Association" w szpitalach dla umysłowo chorych znajduje się obecnie 369 tysięcy chorych, podczas gdy liczba chorych w szpitalach ogólnych wynosi 239 tysięcy osób.

W stanie New York, dowodzi Beers, jeden na 22 mieszkańców był w pewnej chwili swojego życia internowany w domu dla obłąkanych.

W maju 1930 r. pod honorowem przewodnictwem prez. Hoovera odbędzie się w Waszyngtonie pierwszy międzynarodowy kongres higieny umysłowej.

FILM DŹWIĘKOWY i RADJO

Film dźwiękowy posiada dla radja ogromne znaczenie. Przedewszystkiem powodzenie audycji zależy od mnóstwa momentów, wytworzonych przelotną chwilą twórczego wysiłku i niemożliwych do sprostowania wrazie jeśli zawiodą.

Zwłaszcza niedyspozycje aktorów stają się tutaj źródłem dotkliwych zawodów. Jakże łatwo zaradza temu wszystkiemu — film dźwiękowy! Audycja zostaje z całym spokojem, prawidłowo nakręcana, wielokrotnie sprawdzona, wreszcie tyle razy przykrawywana, ile potrzeba na to, by odpowiadała najwyższym wymaganiom artystycznym.

Drugi plus tej metody polega na tem, że w ten sposób utrwalona taśma może być nietylko powtarzana w swej ostatecznej, wzorowej formie, przez którąkolwiek rozgłośnię, lecz może być jeszcze przesyłana przez jedną stację drugiej w postaci niewielkiej, mieszczącej się w liście, przesyłki. Nie każda bowiem rozgłośnia może dostarczać słuchaczom stałych, radjowych produkcyj tego poziomu, co utrwalona na filmie dźwiękowym.

Wreszcie — jakkolwiek mikrofon nabył ostatniemi czasy dość znacznej ruchliwości — jest on bądź co bądź prawie nieruchomy od swego przewodnika, co niejednokrotnie, utrudnia lub uniemożliwia reportaż; podczas gdy operator może się dostać na miejsce aktualnego wydarzenia bez jakichkolwiek przeszkód i utrwalić je tam niemniej łatwo za pośrednictwem korby.

W końcu nie można nie zwrócić uwagi na „historyczne" znaczenie utrwalonych w ten sposób wydarzeń, stanowiących coś w rodzaju tła epoki; gdyż to, co zostanie powierzone taśmie, zamienia się tem samem na materjał historyczny, możliwy do odtworzenia nietylko po latach, ale i po dziesiątkach lat.

Dziwnem jest, że już przed 1½ rokiem wzajemny stosunek pomiędzy taśmą dźwiękową a radjem zarysował się z całą wyrazistością i że w tym czasie Berlin, Frankfurt, Hamburg, Kolonja, Wrocław, Stuttgart, Monachjum i Wiedeń zainteresowały się tą sprawą, obecnie jak gdyby zapomnianą.

DODATEK LITERACKI

FRYDERYK BOUTET

PORTRET

Około północy pan Ksawery Delaporte wstał od stołu, gdzie od godziny grał w brydża przy stłumionych dźwiękach jazzu i wyszedł z saloniku, przeznaczonego dla grających. W innych salach i wielkiej galerji zbytkownego mieszkania państwa Livet - Bounieres liczne pary tańczyły; większość ich, podniecona zbliżeniem i muzyką, zamyślała inną zgoła grę, niż gra w karty.

Pan Ksawery Delaporte przemykał się ostrożnie wzdłuż ścian do bufetu. Chętnie wypije kielich szampana przed kolacją. Był to jednak tylko pretekst dla opuszczenia pokoju gry. W rzeczywistości chciał zobaczyć, co robi pani Delaporte... Dlatego tylko oderwał się od brydża, który lubił namiętnie i w którym celował.

Dojrzał wreszcie, w samym końcu galerji, Adrjannę, kończącą tango w objęciach wysokiego młodego bruneta. Pan Delaporte doznał niemiłego uczucia. Tego właśnie obawiał się: Adrjanna tańczyła ciągle z tym Jerzym Garbay, młodym malarzem, wytwornym światowcem, asystującym jej stale od pewnego czasu.

Niespokojny i podrażniony pan Delaporte rozmyślał, w jaki sposób przerwać ten flirt bez skandalu, bez narażenia się na śmieszność, nie zdradzający, że jest po raz pierwszy zazdrosny po tylu latach małżeństwa. Jak zapobiec, aby flirt ten nie przekroczył granic flirtu? Obronić się przed możliwą jeszcze zdradą? Uchronić Adrjannę od banalnej, ohydnej przygody erotycznej z chłopcem, któregoby mogła być matką?

Tango dobiegało końca. Pan Delaporte opuścił kącik, gdzie ukrywał się i podszedł do Adrjanny i Jerzego Garbay'a.

Dwaj mężczyźni podali sobie ręce. Jerzy Garbay ze skwapliwą uprzejmością, pan Delaporte z ukrywaną odrazą. Zamieniono kilka banalnych zdań o udanej zabawie i brydżu, przerwanym przez pana Delaporte. Poczem Adrjanna zwróciła się do męża:

— Zaprosiłam pana Garbay na nasz obiad piątkowy, ostatni w tym sezonie. Przyjść ma również nasz przyjaciel Hipolit Muller i wiem, że będzie uszczęśliwiony ze sposobności poznania pana Garbay, którego płótna lubi.

Pan Delaporte umiał skryć niezadowolenie.

— A! Bardzo dobrze. Niezmiernie jestem rad... — odparł uprzejmie.

— Hipolit Muller jest zbieraczem sztuki w wielkim stylu, — odezwał się Jerzy Garbay, poczem zwracając się do pana Delaporte, dodał swobodnie: — I pan jednak ma, o ile wiem, interesujące płótna...

Pan Delaporte drgnął. Nagła myśl błysnęła mu w głowie. Nasuwają mu sposób, którego szukał nadaremnie... Tak, tak... Sposób doskonały, wyborny...

— Oh! Nie wiem, czy spodobają się takiemu młodemu artyście, jak pan, — odparł bardzo uprzejmie. — Nie jest to malarstwo nowoczesne. Mam kilka obrazów Błażeja Beauchamp'a, który był moim serdecznym przyjacielem.

— Wybitny malarz! — zawołał Jerzy Garbay skwapliwie, jakkolwiek w rzeczywistości miał go za lichego fabrykanta płócien.

— Tańczcie dalej, kochani państwo; idę do bufetu na kieliszek i wracam do mego brydża, — powiedział pan Delaporte dobrodusznie, oddalając się.

— Jakaś ty śliczna, Adrjanno! Jakbym pragnął, abyś mnie kochała, — szepnął Garbay gorąco.

— Nie wolno nazywać mnie po imieniu, ani mówić do mnie w ten sposób, zabroniłam wszak panu, — odparła Adrjanna omdlałym głosem, z którego Jerzy Garbay wywnioskował, że zdobędzie ją łatwo i niebawem.

* * *

W piątek, w dzień obiadu, pani Delaporte udała się, jak zwykle, popołudniu, na miasto z wizytami.

Korzystając z jej nieobecności pan Delaporte przy pomocy swego wiernego lokaja Juljana, będącego od dwudziestu lat w jego służbie, wydostał portret, schowany w szafie i zawiesił go w swoim gabinecie nad biurkiem, zdjąwszy przedtem jakiś epizod morski i schowawszy go za wysoki parawan w głębi pokoju.

O godzinie siódmej pani Delaporte wróciła, aby zdążyć ubrać się do obiadu. Zanim poszła do siebie, zajrzała do gabinetu męża, chcąc się przekonać, czy jest gotów na przyjęcie zaproszonych gości.

Był gotów rzeczywiście. W smokingu, siedząc przy biurku, czytał gazetę wieczorną.

Nie męża jednak Adrjanna dostrzegła na samym wstępie, lecz portret, wiszący zamiast obrazu morskiego i rzucający się w oczy od progu. Drgnęła. Był to portret młodej, dwudziestoletniej, pięknej damy, ubranej bardzo elegancko wprawdzie, lecz według dawno przebrzmiałej mody: w sztywny gorset i suknię pod szyję, z długiemi, bufiastemi rękawami. Włosy, podniesione nad czołem na miękkim wałku, zwinięte były w kok na czubku głowy.

Wszystkie szczegóły portretu zdradzały wyraźnie jego datę, jak ilustracje mówią o dacie powieści; czyniły zeń dokument epoki, nie dość dawnej, by portret ten był klasyczny, ale epoki dostatecznie dalekiej, by jej moda wydawała się śmieszną, karykaturalną omal dla młodych oczu, nawykłych do strojów współczesnych.

Był to portret pani Delaporte z przed przeszło dwudziestu laty, malowany przez Beauchamp, jednocześnie z portretem pana Delaporte, wiszącym w dużej sali.

— Co to znaczy? — wyjąkała Adrjanna, nie mogąc wyjść z osłupienia.

— Co takiego?

— Ten... ten portret? Dlaczego kazałeś go zawiesić?... Wiesz dobrze...

— Wiem, że jest to bardzo dobry Beauchamp. Jeden z najlepszych jego portretów. Uprzedziłaś się do niego. To niemądrze z twojej strony.

— Ten portret jest niemożliwy! Ośmiesza mnie...

— Bynajmniej. Śliczna jesteś tutaj. Widzę cię taką, jaką byłaś dawniej. Zbyt długo byłem pozbawiony widoku tego doskonałego płótna.

— Ja nie chcę, aby ten portret wisiał tutaj. Dość miałam trudu, zanim nakłoniłam cię, byś go usunął.

— Nie mogłem usunąć go za życia Beauchamp, aby go nie obrazić i źle zrobiłem przed dziesięciu laty, że zgodziłem się na usunięcie go ze ściany i schowanie do szafy. Poprawiam teraz mój błąd, tembardziej, że portret jest świetny.

— Karykaturalny. Nie zgadzam się, by tu wisiał!

— Możebyś poszła ubrać się; późno już...

Zaległo milczenie. Adrjanna zrozumiała, że mąż przypomina jej tym portretem jej wiek, że chce wiek ten zdradzić przed Jerzym Garbay, odstręczyć go od niej. Zawahała się chwilę, poczem podniósłszy dumnie głowę, jakby przyjmując walkę, rzekła:

— Masz słuszność. To płótno jest ciekawe... Ach, zapewne, wolę siebie taką, jaką dziś jestem, lecz różnica uderza właśnie. Ta, dawna moda szpeciła nas, doprawdy!

Z drwiącym, wyzywającym uśmieszkiem na twarzy opuściła gabinet męża. Była pewną siebie.

Pan Delaporte, pozostawszy sam, rozmyślał nad tem, czy obrał dobrą drogę. Adrjanna wyglądała obecnie rzeczywiście lepiej niż dawniej i gotowa teraz zdradzić go przez zemstę. Nie przebaczy mu nigdy upokorzenia, na jakie zamierzał ją narazić. Czyż nie jest wzruszająca walka, jaką toczy o utrzymanie swej urody? Czy nie powinien jej pobłażać? Tembardziej, że sam jest u progu starości i gdyby Adrjanna go porzuciła....

W pół godziny potem, kiedy Jerzy Garbay podziwiał głośno w dużym salonie płótna Beauchamp (nazywając je w duchu obrzydliwemi bohamazami), Adrjanna oznajmiła mu naturalnym głosem, rzuciwszy wyzywające spojrzenie panu Delaporte:

— Mój mąż ma w swoim gabinecie inne jeszcze płótno, które pragnie panu pokazać.

Pan Delaporte otworzył drzwi. Naprzeciwko, nad biurkiem, wisiał na swojem miejscu obraz, przedstawiający pejzaż morski...

TOMASZ MANN

laureatem nagrody Nobla

Przeglądając spis laureatów Nobla, można sobie wyrobić pojęcie. czem kieruje się komisja fundacyjna przy przyznawaniu nagród. Nie jest to nagroda, przeznaczona dla talentów wulkanicznych, światoburczych, trawionych gorączką niepokoju i buntu. Odznaczenia otrzymują ci z pośród pisarzy, których twórczość oparta jest na pełnem opanowaniu, najwyższej dojrzałości i na najbardziej niezłomnym spokoju. Gdy przed kilku laty dano Reymontowi pierwszeństwo przed Żeromskim, temi właśnie zasadami się kierowano. W tym roku zasady te znalazły swój wyraz w nagrodzeniu Tomasza Manna.

Z pośród pisarzy niemieckich Tomasz Mann jest najidealniejszym reprezentantem kierunku, w którym autor ani na chwilę nie traci panowania nad tematem, nie daje się unieść zbyt wybujałej fantazji, uczuciu czy temperamentowi, przestrzegając z skrupulatną drobiazgowością zasady harmonji między treścią a formą. Podczas gdy szereg innych pisarzy, Mannowi współczesnych, ulegał nastrojom własnym czy ogólnym, stwarzając utwory o wysokiej wartości, ale będące prawie zawsze rezultatem przeżyć czy odczuwań własnych, obracając się dookoła własnego życia, Mann brał przeżycia własne za punkt wyjścia. Jego powieść „Buddenbrooks", która przed laty zjednała mu olbrzymi rozgłos, wyrosła wprawdzie ze środowiska, w którem się autor wychował, ale ta epopeja na temat życia i obyczajów północnych miast niemieckich jest równocześnie czemś idealnie bezosobowem, czemś, co płynie jak spokojna, rozlewna rzeka, pozbawiona do porządku nad rytmami, wydmami i mieliznami.

Może w szkicu powieściowym „Tonio Kröger" najwięcej jest tego, co nazwalibyśmy bezpośrednim stosunkiem do dzieła i w tem jednak mistrzowskiem opowiadaniu o powrocie do rodzinnego miasta, które w ciągu lat zmieniło się zasadniczo, gdzie niema już nikogo z bliskich, zachowany jest objektywizm, który, możnaby nazwać olim pijskim.

Charakter twórczości Manna, płynący niezawodnie stąd. że jest on człowiekiem bardzo dokładnie studjującym nauki ścisłe, nosi również ostatnia jego książka „Zauberberg". I tutaj, w tem na olbrzymią skalę zakrojonym malowidle, którego treścią życie i śmierć ludzi, trawionych gruźlicą, czuje się oddech szeroki, spojrzenie wnikliwe i krytyczne, mózg i serce, które tylko w wypadkach wyjątkowych wybuchają protestem, — radością czy rozpaczą.

Przy takiem ujmowaniu twórczości, przy takim do niej stosunku, nie mógł być Mann i być nie może pisarzem, walczącym o nowe formy, torującym drogę nowym prawom.

Ale to, co może świadomie, nie znajduje wyrazu w dziełach autora „Der Tod in Venedig", przejawia się w jego życiu. Potomek starej, patrycjuszowskiej rodziny z Lubeki, urodzony z matki Brazyljanki, przeszedł głęboką ewolucję, która jest dowodem olbrzymiej pracy mózgu i serca. Będąc jeszcze w latach wojny zwolennikiem panującego w Niemczech porządku, a w każdym razie nie należąc do jego przeciwników, zrozumiał znakomity pisarz i myśliciel, że droga do postępu, do rozbudowy kultury prowadzi przez zbratanie narodów. I oto stoi dziś na czele republikańskiego ruchu niemieckiego, propaguje ideę pojednania, wychodząc od czasu do czasu z ciszy gabinetu na świat szeroki. Warszawa miała sposobność przekonać się przed dwoma laty, jak ta propaganda wygląda. Cechuje ją ta sama równowaga ten sam żelazny spokój, ta sama świadomość środków, mających prowadzić do celu, którą widzimy w jego dorobku literackim.

(Fr.)

Marcin Lampel

a porucznik Fähnrichsvater

Głośna dziś w Niemczech sprawa aresztowania znanego pisarza niemieckiego Marcina Piotra Lampela, oskarżonego o morderstwo i udział w sądzie kapturnym, zwróciła uwagę na jego powieść „Zdradzeni młodzieńcy"

Akcja powieści toczy się w okresie „puczu' majora Buchrückera w fortach Kistrzynia i Szpandawy, oraz w Berlinie wśród organizacyj czarnej Reichswehry. Głównym momentem jest tu zamordowanie żołnierza Gottlieba Jentscha. Jentsch, posądzony o szpiegostwo, zostaje aresztowany i wtrącony do celi więziennej jednego z fortów fortecy kistrzyńskiej. Komendantem tego fortu jest porucznik Fähnrichsvater. Atmosfera, panująca w forcie, przeraża nas swoją upiornością; bezwzględna brutalność, brak zupełny ludzkich uczuć, pełne zdziczenie moralne tworzą obraz, przygnębiający czytelnika. W tej atmosferze działa porucznik Fähnrichsvater, człowiek nie zły, lecz słaby, niezdolny przeciwstawić się naporowi sił złowrogich dookoła działających. Nieszczęsny Jentsch jest maltretowany w sposób nieludzki. Fähnrichsvater staje w jego obronie, przez co naraża się straszliwemu feldfeblowi, zwanemu „mordercą'„ który z rozkazu władzy „wyższej„ przysłany do fortu, porucznikowi nie podlega. Następuje w duszy oficera moment załamania się moralnego. Niezdolny do sprzeciwu, lękając się o własny los, godzi się, ażeby „Morderca" zamordował nieszczęsnego Jentscha.

Po przeczytaniu powieści, a szczególnie wzmiankowanych ustępów, pozostaje czytelnik pod ciężkiem wrażeniem. Brak w niej zgoła jaśniejszych momentów. Co lepsze — to słabe, z łatwością i trwożliwie kapitulujące przed złem. A co złe to silne, brutalne, rozpanoszone. Można wierzyć Lampelowi, że powieść jego ma autobiograficzny charakter, że przedstawia on w niej własne przeżycia, uosobiając je w postaci porucznika Fähnrichsvatera. Z tego względu powieść „Zdradzeni młodzieńcy" może odegrać dużą rolę w rozpoczętem dochodzeniu sądowem. W każdym razie rzuca ona, jak i cała sprawa Lampela, wiele światła na stan moralny Niemiec bezpośrednio po wojnie i na stosunki, panujące dotychczas w organizacjach monarchistycznych.

H.

Z TWÓRCZOŚCI GRUPY LITERACKIEJ „KADRA”

O sposobach poetyckiego obrazowania

(Katachreza)

Podejmując w naszym dodatku literackim systematyczną, fachową i celową pracę szerzenia zamiłowania do poezji wśród szerokich rzesz społeczeństwa, chcielibyśmy równocześnie spopularyzować pewne pojęcia z dziedziny poetyki — i przygotować czytelników do krytycznego patrzenia na współczesną poezję i odróżniania plew od ziarna.

Dlatego też postaramy się w miarę możności omówić środki, sposoby i metody tworzenia poetyckiego.

REDAKCJA.

Poezja jest tą dziedziną twórczości człowieka, której przedmiotem są przeżycia etyczne. Operuje ona także, jak każda gałąź twórczości, aparatem środków i figur, zapomocą których przeżycie etyczne twórcy zakuwa w formę dzieła, by poprzez mechanizm całego tegoż dzieła dotrzeć głęboko w duszy czytelnika tkwiących złóż wrażliwości i artystycznego odczuwania.

Poezja przemawia do nas przedewszystkiem obrazami. Obrazy jakie tworzy, potęgują w słuchaczu, względnie czytelniku, uczucie, wzbudzają nastrój, wywołują plastyczne wizje rzeczy, lub wreszcie nowością swoją niecą ciekawość i zainteresowanie.

W zakresie obrazowania wyzyskuje poezja najwybitniejsze, najelastyczniejsze, najsubtelniejsze sposoby przedstawienia rzeczywistości — a więc — przenośnie.

Mianem przenośni obejmują stylistycy metaforę we właściwem znaczeniu, zamiennie (metonimję), ogarnienie (synekdochę), porównanie, uosobienie (personifikację) i alegorję.

W niniejszym szkicu zajmiemy się pewnym rodzajem metafory właściwej — mianowicie — katachrezą.

Katachreza nie wydaje się być niczem innem jak metaforą, ale niezwykłą, śmiałą — braną dosłownie — nielogiczną.

Weźmy przykład klasyczny:

Obaczyła tylko tłum,
I parę, i mgłę, i szum.

(J. Słowacki)

Niezwykłość zestawienia wyrazów: — **obaczyła szum** — uderza odrazu każdego, równocześnie wieje z tego obrazu podmuch świeżości i nowości.

Nic dziwnego, że we współczesnej poezji katachreza ma wielkie zastosowanie — spotykamy ją w każdym wierszu wybitnych współczesnych poetów.

Dajemy przykład z Wierzyńskiego (Rozmowa z puszczą)

„ROCCA DI PAPA“

...z Rzymu jest miazga dachów i nawet *kopuły*
Jak białość roztopiona, przez powietrze *cieką.*

„WIOSNA W RZYMIE“

Niebo w basenie westalek, jak panna naga, *nurkuje*
Kapie swe ciało perłowe, oddaje się oczom *świata*

Do słońca *lecą kolumny,* jak ciężkie pszczoły do ula.
Powietrze jest winem, winem przeszklonem na ametysty,
Rani te wieki pobite,

„CASTROGIOWANNI“

Wieże wysoko pod niebem się *dymią*
Rozwiewanemi stadami gołębi

„W TATRACH“

Tu jest Labrador, wyschły szkielet świata
Stawy też marzną w jamach oczodołów,
Wiatr świszcze w kościach, przez usta wylata
I szary, martwy *zastyga na ołów.*

„NUTA O PTAKACH“.

Powietrzem natchnione kości
Ruszają piórami w pogórzu,
Jak lekko na wysokości
W niebieskim ślizgać się kurzu.

Snirem jak igłą zakłutą,
Wdziobać się w obłok puszyście.
O, cienka wysoka nuto
Chwiejąc się w ametyście!

Kropeczko w niebie *cieknące*
Śmigłym powiewnym zygzakiem
Aż oczy bolą od słońca
Jakże to można być ptakiem!

Jak żywić się najeść w chmurach
I popić wiatru posoką,
Jak można na małych piórach
Latać, latać tak wysoko.

„NA ŚMIERĆ PRZYJACIELA“.

Już była wiosna słotna i noce w *dżdżu księżyca*
Powoli na zegarach sunęły się wieczory,
Świat zamknął się i światło zamknęło się tak skrycie
Że czasu ci zabrakło, by choćby westchnąć z żalu,
Płynąłeś wciąż otwartą powieką po suficie,
Płynęła kołowata śmierć głucha po szpitalu

Wiele, wiele innych przytoczyć byśmy tu musieli, chcąc przedmiot wyczerpać.

Nie możemy jednak pominąć jednej — wprost cudownej — wiersza „Rozmowa z puszczą" (ostatnia zwrotka)

Przyszłaś, ziemio ojczysta *zasypałaś oczy*
Ostatnią ciepłą garścią mego uwielbienia
Jeszcze słyszę jak szum twój nademną się toczy,
Nad światem, nad wodą, nad nędzą istnienia.

Już z tego pobieżnego szkicu sądzić możemy ile uroku, świeżości i nowości wnosi katachreza do poezji, jak działać musi w połączeniu z całą ornamentyką wszelkich odcieni przenośni i porównań!

To, co dałoby się powiedzieć o katachrezie moglibyśmy zamknąć w słowach:

Katachreza, wiążąc i zestawiając **dwa pojęcia:**

1) **z odmiennych, przeciwnych dziedzin doświadczenia człowieka np.:** kopuły cieką, wiatr zastyga na ołów, płynąłeś powieką po suficie,

2) **wytworzone przy pomocy zmysłów różnych** (wzrok i słuch) np. obaczyła szum, otwiera nowe perspektywy widzianej rzeczy, nawiewa ożywczego ozonu w rytmy i zwrotki wierszy, działa na nas **siłą uczucia i irrealizmem sytuacji.**

Mówiąc jeszcze inaczej stwierdzimy: katachreza jest rodzajem metafory, **sięgającej pogranicza raz wraz zatracającej się rzeczywistości i logicznego myślenia,** — kryje w sobie niebezpieczeństwo baroku i jeszcze większe niezrozumienie i niejasności.

Nie mniej jednak nęcić będzie zawsze twórców wybitnych jako próba sił, ostrości spojrzenia i wytrzymałości intelektu w igraszce ze składnią i zdrowym sensem w żonglowaniu słowami na krawędzi przepaści w Niewiadome.

Antoni Madej.

EUGENJUSZ ZYTOMIRSKI

WYZNANIE

Ja w misternych nie szperam słowach,
Sławiąc usta twoje ponsowe
I w sonecie nie ronię łezki
Że twe oczy są zbyt niebieskie.
Cóż, że w sercu wre pragnień burza?
— Moja miłość obcego znuży.
Więc zmysłowych wspomnień upojeń
Próżno szukać chcesz w wierszach moich.
Ale z ust twych smacznych karminów
Czerpię radość i żądzę czynu.
Ale słońcem lśniące twe oczy
Są mych prężnych myśli odskocznią.
Ale włosów twoich zapachy.
Jeśli zwątpię — mnie wiarą natchną.

Eugenjusz Żytomirski.

LUDWIK FRYDE

Wspomnienie z Łodzi

Pamiętam. Syczał pociąg na napiętych torach
Światła małej stacyjki zostały się z boku
Długie palce kominów w poświacie wieczoru
Niby groźne memento sterczały wśród mroków.

Wtem pociąg runął w ciszę. I stało się jasno
Po wieczorze rozstania pogodniej i prościej —
Bo nagle ogarnęło mnie rodzinne miasto —
I rozpacz mojej pierwszej, dziecinnej miłości.

Pociąg pędził bez przerwy w ciemność tajemniczą
Spadały gwiazdy, które nie zdążyły uciec
A mnie ciągle goniły domy i ulice
I spojrzenia bolesne. I dalecy ludzie.

Wiesław Wernic

Gdzie zginął porucznik Jan Tsopek

Gdzie zginął porucznik Tsopek? Wyjechał? Umarł? Przecież nie było pogrzebu. Nie znaleziono zwłok porucznika w mętnych nurtach Wisły. Nie zabił się. Zniknął. Dziewiątego maja wyszedł wieczorem z mieszkania. Czy był sam? Stróż upiera się, że widział go z jakimś panem. Ale czy to prawda?

Nic nie wiadomo. Nikt nie przypuszcza, że może właśnie w tej chwili Jan Tsopek porucznik rezerwy wojsk polskich, przechadza się w korkowym hełmie po zamulonych wybrzeżach Nilu, albo płynie chwiejną łódką na rwących falach Zambezi.

Może siedzi w kabinie pasażerskiego okrętu jadącego do Sydney, może teraz w największem mieście świata — Londynie zakłada wielką spółkę handlową: „Tsopek and Comp." Któż to może wiedzieć? Gdzie zginął porucznik Tsopek? Wyjechał? Dlaczego?

Widziały go wszystkie fronty świata podczas wielkiej wojny. Dusił się w skalistych rowach nad Piave i Isonzo, oddychał żrącemi gazami przy bohaterskich fortach Verdun. Nie był mu obcym żelazny krzyż Pierwszej Brygady i szary mundur strzelecki. Był w Wilnie, kiedy tworzył się rząd Litwy Środkowej; był w Bytomiu, kiedy wybuchło śląskie powstanie.

Mając czternaście lat dźwigał wypchany żołnierski plecak i ciężki karabin. Plecak i karabin były pierwszemi drogowskazami życia, stopień porucznika — ostatnim szczeblem karjery wojskowej.

Znało go wielu. Czech z pochodzenia, opowiadał że zgubił w wojennej zawierusze rodzinę, gdzieś w Bratysławie czy Złotej Pradze. Został w Polsce, bo mu tu dobrze było. Dobrze mu było pięć lat temu i cztery lata i trzy.... Nic nie zastąpił huraganowy ogień frontu zachodniego, ani ciężkie boje w dorzeczach Styru, Piny i Prypeci. Potem nadeszły radosne chwile zawartego pokoju. Wtedy porucznik Jan Tsopek począł się nudzić i wystąpił z wojska. Jeszcze jeden raz zjawił się w szeregach armji, na rozkaz Naczelnego Wodza, żeby jeszcze jedną parą krzepkich rąk pomnożyć siłę przełomu, który miał się dokonać w przybranej ojczyźnie. I ostatni raz pracował już jako „cywil" w wielkiej wyborczej kampanji. Skutki przełomu trzeba było podtrzymać setkami tysięcy głosów wszystkich obywateli.

Wtedy zaczęło się nieszczęście porucznika Jana Tsopka. Nie dlatego, że zobaczył dawnych kolegów z nad Styru, Piny i Prypeci i że mógł znowu, po raz tysiączny chyba, wysłuchiwać opowieści o pierwszej kadrowej i o tem jak generał, wówczas pułkownik, Berbecki ku zgorszeniu Austrjaków, dla całego pułku obstalował długie buty, bo to był pułk czwarty. I nie dlatego, że spotkał kapitana Wojdeckiego, znajomego z nad Isonzo i Piny, z którym się teraz nie rozstawał. Porucznik poznał jeszcze jedną osobę. Ale przecież nic się przez to nie stało, nic się nie zmieniło. I rzeczywiście początkowo nic się nie zmieniło.

Dopiero po kilku miesiącach, tak jakoś niewiadomo skąd, któregoś dnia porucznik Tsopek musiał sobie powiedzieć: że... że wczorajszy spacer w Alejach nie był zwykłym spacerem, dlatego, że była ona, tylko dlatego. Odtąd porucznik pytał zawsze i przy każdej okazji: — czy mogę panią odprowadzić? —

A później już się nawet nie pytał i wychodzili razem. Wiatr szeleścił gałęźmi drzew a porucznik czuł się najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Każdy ruch jej ręki, każde spojrzenie oczu, błysk źrenic, były dla niego jasnemi promieniami słońca, rozświetlającemi najchmurniejsze dni. Potem zaczęło się coś psuć. Dlaczego? Któż to może wiedzieć? Aż kiedyś kapitan Wojdecki wpadł przypadkowo do mieszkania porucznika.

Porucznik Tsopek miał twarz bladą, prawie szarą, siedział przy stole i głaskał mały, czarny: belgijski browning. Wojdecki wyciągnął rękę po rewolwer, — muszę ci to zabrać. Po pierwsze dlatego, że broni nie wolno się bawić, po drugie dlatego, że wyglądasz tak, jak.... — Kapitan nie skończył i zsunął czarną, błyszczącą broń do szerokiej kieszeni płaszcza. Z bladych warg porucznika wybiegło jedno zdanie: — Chciałbym już odejść... — Kapitan zerwał się z krzesła. — To tak? To nad Isonzo odejść nie chciałeś, trzymałeś swoje życie w garści pod Verdun, razem topiliśmy się w błotach Pińskich, a teraz... teraz chcesz odejść? Powiedz wszystko, będziemy naprawiać. Zawsze można naprawić. —

Nikt nie wie o czem mówili obaj oficerowie.

Porucznik Tsopek zaczął „naprawiać". Tydzień nie rozmawiał z nią wcale, później było już trochę lepiej i porucznik łudził się przez jeden dzień, że jest tak, jak było na początku. I znowu ją odprowadzał, dopóki... dopóki nie zgasła ostatnia iskra nadziei, a razem z tą iskrą poczęło gasnąć życie Jana Tsopka, porucznika rezerwy wojsk polskich. Kiedy ją widział, gniotący kurcz chwytał go za gardło i nie pozwalał mówić, kiedy jej nie widział, było jeszcze gorzej. Wszystkie dni stały się smutne, szare, nie potrzebne. Każdy ranek był zapowiedzią męczarni całego dnia. Każdy wieczór sygnalizował bezsenną noc. I tak trwało bez końca, bez nadziei, bez ratunku. Jeden Wojdecki czuł, widział i myślał za niego.

Któregoś wieczoru porucznik zażądał zwrotu rewolweru. Ot tak, poprostu chce go oczyścić.

— Nie, rewolweru nie dostaniesz. Dasz mi zato swój paszport na kilka dni i pomyśl nad tem, że przecież musi być jakiś koniec, albo.... lepiej nie myśl nic.

Znowu minęło kilka dni, wszystkie legły na duszy porucznika, jak ciężkie młyńskie kamienie. Wreszcie dziewiątego, tak, dziewiątego maja przyszedł kapitan. Opakowany, obwieszony na wszystkie strony chrzęszczącemi świeżą skórą torbami.

— Wyjeżdżasz? — Wyjeżdżamy. Ubieraj się. — Nigdzie nie jadę. Poco, naco, dokąd? — Na ciemną ceratę stołu upadł paszport zagraniczny. Ze sztywnych kartek wyglądały różnokolorowe wizy wszystkich konsulatów.

— Powiedziałem ci, że nigdzie nie jadę. — Twarz kapitana znieruchomiała w kamienną maskę. — Panie poruczniku! Proszę się ubierać natychmiast... —

Przez głowę porucznika Tsopka przemknęły wspomnienia dawnych walk i trudów i to, że między szarym tłumem legjonowym rozkaz jest zawsze rozkazem, na każdem miejscu i w każdym czasie.

— Rozkaz, panie kapitanie. — Ubieraj się bracie. Nic tu już więcej nie wysiedzisz. Nie na to piekłeś się we wszystkich ogniach świata, nie na to ostrzeliwaliśmy strzępy szarych mundurów, żebym cię miał tak samego zostawić. —

A potem, kiedy siedzieli w pustym przedziale wagonu, a nocne cienie kładły się między blaskami wielkiego dworca: — Przeszedłeś wszystkie fronty, padłeś na tym ostatnim, ale to jeszcze nie jest klęska. Zgubiłeś samego siebie, teraz musisz go znaleźć. I zapewne znajdziesz go innym, niż był dawniej; to właśnie będzie zwycięstwem.

Na pobladłej twarzy porucznika ukazał się ostry, bolesny skurcz. Wagony lekko drgnęły. Gdzieś nad dalekim horyzontem zabłysły pierwsze gwiazdy, a na wieczystym froncie nieba wyjrzała srebrna kula księżyca.

KRONIKA

LISTOPAD **17** NIEDZIELA

DZIS: Grzegorza
JUTRO: Odona

Ws. słońca g. 6 m. 58
Zachód „ g. 15 m. 44

Ws. księżyca g. 16 m. 8
Zachód „ g. 7 m. 58

Przygotowania do spisu ludności na rok 1931

W najbliższym czasie rozpatrzona będzie na Radzie ministrów kwestja przygotowania powszechnego spisu ludności w Rzeczypospolitej, który ma być przeprowadzony w 1931 r.

Pierwszy spis ludności dokonany został w r. 1921, kiedy granice Polski nie były jeszcze ostatecznie uregulowane; to też nie obejmował on G. Śląska i Wileńszczyzny.

Już wtedy zdecydowano, że spisy ludności odbywać się będą co 10 lat, aby dać niezbędny materjał porównawczy i orjentacyjny.

Wzorowe przedszkole dla dzieci w lokalu Z. H. P.

Jak się dowiadujemy Zarząd Oddziału Łódzkiego Związku Harcerstwa Polskiego otwiera z dniem 1 grudnia b. r. Wzorowe Przedszkole dla dzieci w wieku od 4—ch do 7—miu lat we własnym lokalu przy ul. Ewangelickiej 9, parter. Zapisy i informacje codziennie w godzinach popołudniowych między godz. 16 a 18. Tel. 134.91.

Akademja w stowarzyszeniu młodzieży chrześcijańskiej

W lokalu patronatu nad młodzieżą rzemieślniczą przy ulicy Gdańskiej 111, w dniu wczorajszym o godzinie 6,30 wieczorem odbyła się akademja z okazji święta młodzieży, patrona św. Stanisława Kostki, urządzona przez stowarzyszenie młodzieży chrześcijańskiej. Na całość złożyły się: odczyt oraz deklamacje, śpiewy i popisy dla młodzieży. (w)

Nowy sposób wypłaty uposażeń na poczcie

Ministerstwo Poczt i telegr. w okólniku rozesłanym do wszystkich dyrekcji poczt zarządza by celem spopularyzowania i rozwoju obrotu bezgotówkowego, uposażenia służbowe urzędników i funkcjonarjuszów poczt i telegrafów, jakoteż inne należności służbowe, były przelewane na konta czekowe, otwarte w P. K. O. (w)

Z Cechu Kołodzieji

Dnia 19 listopada o godz. 3 p. p. w lokalu starszego Cechu przy ul. Nowo-Zarzewskiej Nr. 12 odbędzie się zebranie Cechu Mistrzów Kołodzieji.

Sprawy bardzo ważne. O liczne i punktualne przybycie prosi

Zarząd.

Akta urodzenia dzieci bezwyznaniowych

Wskutek coraz częstszych zgłoszeń przez rodziców bezwyznaniowych próśb o zapisanie nowonarodzonych dzieci, również jako bezwyznaniowe władze administracyjne ustaliły tryb postępowania dlatego rodzaju dzieci.

W myśl tych przepisów zgłaszanym noworodkom bezwyznaniowym, sporządzane będą akta zeznania przed władzami policyjnemi, w miejsce metryk urodzenia gminy wyznaniowych. (w)

Odczyt Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej Y.M.C.A., Piotrkowska Nr. 89, pan dr. Grynberg wygłosi odczyt n. t. „Sport, a serce".

Wejście bezpłatne.

Defraudant z Łódzkiego Banku Handlowego

oddał się sam w ręce policji

Głośną w listopadzie roku ubiegłego była w Łodzi sprawa defraudacji, a raczej systematycznego przywłaszczania pieniędzy przez gońca Banku Handlowego w Łodzi, Feliksa Nowakowskiego.

W pierwszych dniach listopada roku ubiegłego podczas kontrolowania konta Banku w Pocztowej Kasie oszczędnościowej wyszło na jaw, że część podjętych sum nie była wpłacona do kasy banku.

Ponieważ po odbiór pieniędzy na P. K. O. chodził jedynie pracujący od trzech lat w Banku Feliks Nowakowski goniec lat 21 na niego padło podejrzenie. Dyrekcja banku zawiadomiła urząd śledczy w Łodzi, który wszczął dochodzenie w tej sprawie w pierwszym zaś rzędzie zarządził przesłuchanie Nowakowskiego. Kiedy wywiadowcy urzędu śledczego przybyli do mieszkania Nowakowskiego okazało się, iż ten nie czekając aż go zaaresztują uciekł w niewiadomym kierunku. Ta ucieczka w przeddzień sporządzania bilansu miesięcznego była wystarczającym już dowodem, że on, a nie kto inny dopuścił się defraudacji. Najlepszym jednak potwierdzeniem tego przypuszczenia były przekazy bankowe na P.K.O. podejmowane i podpisywane przez Nowakowskiego.

Zbadana żona Nowakowskiego nie umiała wskazać miejsca jego pobytu, matka zaś jej najwidoczniej zła na zięcia opowiedziała, iż w ostatnim czasie Nowakowski wydawał znacznie więcej pieniędzy, niż zarabiał, że stale chodził obładowany formalnie słodyczami, że kupił dwa brylantowe pierścionki i moc różnych innych wartościowych rzeczy.

Urząd śledczy wysłał za defraudantem listy gończe, które jednak nie przyczyniły się do aresztowania Nowakowskiego.

W międzyczasie bank na własną rękę przeprowadził dochodzenie wewnętrzne celem ustalenia w jaki sposób Nowakowski mógł dopuszczać się w ciągu miesiąca przywłaszczeń nie będąc złapany na gorącym uczynku przy tak skrupulatnej buchalterji.

Po krótkiem dochodzeniu dyrekcja banku ustaliła, że Nowakowski dopuszczał się defraudacji w sposób następujący:

Prawie codziennie przychodził z P. K. O. oddziału łódzkiego awiz, że wpłynęły na rachunek Banku Handlowego w Łodzi pieniądze z tytułu zainkasowanych weksli, które są do odebrania.

Oddział wekslowy wypisywał Nowakowskiemu w takim wypadku upoważnienie na podjęcie wskazanej w awizie kwoty.

Nowakowski po podjęciu pieniędzy winien był wpłacać je natychmiast po przyjściu do kasy. Nowakowski czynił tak lecz z małem ale,, ponieważ nie wpłacał pełnej podjętej sumy, lecz część zatrzymywał dla siebie.

Kiedy po sprawdzeniu z buchalterją okazało się, iż suma wpłacona przez Nowakowskiego nie odpowiada sumie na awizie P.K.O. monitowano tę instytucję dlaczego nie wypłaca pełnej kwoty uwidocznionej na awizie.

Ale i na to Nowakowski znajdował radę, a mianowicie list do P. K. O. z monitem niszczył, ponieważ pracował w ekspedycji, brakującą zaś sumę wpłacał do kasy z pieniędzy otrzymanych następnego dnia z tego samego tytułu.

W ten sposób suma przywłaszczana przez Nowakowskiego rosła z dnia na dzień.

W końcu października Nowakowski wiedząc o tem, że oszustwo jego musi wyjść na jaw przy bilansie miesięcznym postanowił uciec przed aresztowaniem.

Na tem kończy się pierwsza część tej historji, druga, ma przebieg o wiele sensacyjniejszy.

Oto w dniu wczorajszym zjawił się jakiś młody przyzwoicie ubrany człowiek który zameldował się w brygadzie pościgowej i oświadczył, że nazywa się Nowakowski. Następnie opowiedział, że przybył do Łodzi celem oddania się w ręce policji ponieważ dość ma już tułaczki po świecie, ścigany wszędzie i tropiony jak zwierzę.

Nowakowski w urzędzie śledczym opowiedział dzieje swej barwnej tułaczki w ciągu ostatniego roku.

Po postanowieniu wyjazdu z Łodzi Nowakowski mając przy sobie kilka tysięcy złotych i nieco kupionej przed tem biżuterji wyjechał w kierunku granicy niemieckiej.

Celem jego było opuszczenie granic Polski ponieważ wiedział, że listy gończe będą wysłane jeżeli już nie zostały wysłane.

Ponieważ z zdefraudowanych 52.000 złotych zostało mu jeszcze przeszło 10.000 zł. oraz biżuterja postanowił uciec zagranicę.

Po dwudniowym pobycie w Strzelbienie nad samą granicą niemiecką udało mu się podczas ciemnej deszczowej nocy przekraść się przez granicę i dostać się po kilku dniach do Hamburga.

W tym czasie w głowie jego powstał pomysł wyjazdu do Ameryki, o której tyle słyszał jako o kraju szczęścia i dobrobytu.

Pieniądze zdefraudowane przełamały wszystkie barjery graniczne, Nowakowski znalazł jakiegoś osobnika, który podjął się przewieźć go do Nowego Jorku za sumę 125 dolarów.

Po dwutygodniowej podróży jakimś statkiem towarowym Nowakowski stanął przed posągiem Wolności w Nowym Jorku.

Pierwsze kilka dni pobytu w mieście — olbrzymiem upłynęły Nowakowskiemu jak we śnie ale kiedy pierwsze wrażenie minęło Nowakowski zaczął się poważnie zastanawiać nad dalszym swym losem.

Pieniądze topniały z przeraźliwą szybkością, a o zarobku mowy być nie mogło ponieważ Nowakowski nikogo nie znał, a co ważniejsza ani słowa nie umiał po angielsku, czy niemiecku.

Po dwutygodniowym pobycie w Nowym Jorku Nowakowski dowiedział się od jakiegoś przygodnie poznanego rodaka, że o wiele lepsze warunki życia są na Kubie i innych wyspach archipelagu Małych Antyllów.

Nowakowski bez wahania spakował swe manatki i pojechał na wyspy Antylskie, gdzie osiadł w Hawanie.

Tu poznał kilkunastu Polaków i ci nie wiedząc, że mają do czynienia z defraudantem okazywali mu na każdym kroku pomoc, pomagali we wszystkiem.

Ponieważ wiedzieli oni o tem, że Nowakowski posiada jeszcze trochę gotówki poradzili mu by założył sobie jakieś przedsiębiorstwo handlowe lub sklep. Akurat w tym czasie trafiła mu się okazja ponieważ jeden z właścicieli dużego sklepu obuwia chciał tanio sprzedać swe przedsiębiorstwo z powodu nagłego wyjazdu.

Nowakowski sklep ten kupił i zajął się gorliwie handlem.

Ale władze kubańskie dowiedziawszy się, iż przybyły Polak nie posiada żadnych dokumentów skomunikowały się z policją polską i tu wyszło na jaw, że Nowakowski jest defraudantem.

Ale i tym razem szczęście mu sprzyjało, ponieważ zdążył w przededniu aresztowania uciec zostawiając sklep i mieszkanie, a zabierając ze sobą zaledwie kilkadziesiąt dolarów.

I tu zaczął się najgorszy okres w jego życiu — straszna tułaczka o głodzie i chłodzie.

Kiedy już wszystkie środki wyczerpały się i straszna nędza zaczęła mu zaglądać w oczy, Nowakowski postanowił wrócić do Polski.

Niewiadomo w jaki sposób udało mu się zajechać do Cherbourga, a stąd do Paryża, faktem jest, że pewnego dnia do konsula polskiego w Paryżu zjawił się Nowakowski z prośbą o wydanie mu paszportu konsularnego na powrót do kraju.

Zaopatrzony w dokument wydany przez konsulat polski w Paryżu Nowakowski przybył onegdaj w nocy do Łodzi.

Wczoraj z samego rana udał się do urzędu śledczego i oddał się w ręce policji. Nowakowskiego aresztowano, a sprawie jego nadano normalny bieg. (p)

Projekt ustawy

o przedsiębiorstwach autobusowych

Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi zaopinjowała nadesłany jej przez Ministerstwo Robót Publicznych projekt ustawy o przedsiębiorstwach autobusowych. Wspomniany projekt ma na celu uregulowanie bezpieczeństwa publicznego, sprawy wynagrodzenia szkód dla pasażerów oraz pociągnięcia właścicieli przedsiębiorstw autobusowych do udziału w budowie i utrzymaniu dróg publicznych. Projekt ten poddaje przedsiębiorstwa autobusowe pod przymus koncesyjny.

Izba przesyłając w powyższej sprawie opinję Ministerstwu Robót Publicznych i Ministerstwu Przemysłu i Handlu wypowiedziała się zasadniczo przeciw projektowi ustawy, opierając się na przepisach ustawy przemysłowej, która uznała przedsiębiorstwa autobusowe za przemysł wolny oraz uwzględniając fakt, że tylko wolna konkurencja może przyczynić się do wzrostu ruchu autobusowego, który ze względu na słabą sieć kolejową tak w interesie państwa, jak i ludności jest konieczny.

W związku z powyższem Izba wyraziła pogląd, że uregulowanie poruszonych spraw w projekcie rządowym winno nastąpić nie w drodze koncesjonowania przedsiębiorstw autobusowych, lecz w drodze oddzielnych przepisów, regulujących te zagadnienia. Prowadzenie przedsiębiorstw autobusowych winno pozostać jak dotychczas przemysłem wolnym.

Ponadto Izba zgłosiła do projektu ustawy szereg poprawek z punktu widzenia prawnego oraz potrzeb gospodarczych.

Dnia 15 b. m. zmarł tragiczną śmiercią w Warszawie w sile wieku

B. P.

Dr. Marceli Barciński

Radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

W zmarłym Izba traci dzielnego i wybitnego działacza na polu gospodarczem.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi.

O chwilę skruchy

W obliczu Tygodnia Polskiego Białego Krzyża

Musimy uderzyć się w piersi, jako społeczeństwo i przyznać, że jesteśmy w azie nastrojów wybitnie aspołecznych. Jakgdyby olbrzymi wysiłek pokoleń polskich z czasów niewoli, zmuszonych nadstarczyć prywatnym funduszem i inicjatywą brakowi inicjatywy i kredytów ze strony rządów zaborczych wyczerpał był w ich potomkach poczucie obowiązku społecznego.

Radujemy się z odzyskanej niepodległości, płacimy z irytacją podatki i usuwamy się w cień osobistego życia: mamy przecież własny Rząd! — Niestety żaden rząd i w żadnym państwie, nawet sam Mussolini nie jest w stanie wydajnie pracować dla społeczeństwa bez tegoż współczynu i współchęci. Cóż dopiero u nas, w Polsce, którą odbudowywać i dźwignąć należy z wyniszczenia długoletnią dzierżawą i zgliszcz wojennych.

Wyrazem udziału społeczeństwa w podpieraniu życia zbiorowego narodu są instytucje społeczne. Jedną z nich jest Polski Biały Krzyż, dziecię naszej niepodległości, a więc tembardziej miłe sercu każdego obywatela Rzeczypospolitej i zarówno militaryście jak pacyfiście: oddany bowiem wyłącznie akcji oświatowo—kulturalnej wśród żołnierzy, spełnia jednocześnie dwa zadania. Po pierwsze czyni ciemnego analfabetę elementarnie uświadomionym obywatelem kraju, podnosząc temsamem jego sprawność żołnierską. Powtóre dzięki działalności P. B. K. powracający z wojska żołnierz zabiera ze sobą do zakątków domowych prócz okrzepłego ciała — garstkę tej kultury narodowej, wśród której po miastach w czasie służby przebywał.

Skromna to cząstka w postaci elementarnych początków wiedzy, zaznajomienia się z wyborem literatury ojczystej i otarcia myśli i ciała o szlachetniejszy obyczaj i rozrywkę wystarczy, aby się żołnierz przekonał, że ta Ojczyźna, ta Polska — to nie zła macocha z przypowieści, co ma dzieci własne i przyrodnie, ani też matka — nędzarka, żyjąca synowską opieką — ale Rodzica. od której niebylejakiego wspomożenia spodziewać się może.

Polski Biały Krzyż, założony przez Helenę Paderewską w Ameryce przy ochotniczych oddziałach Polskich, przeniesiony do kraju, działalnością swoją obecnie obejmuje cały obszar Rzeczypospolitej. Jakie zaś olbrzymie zadanie ma do spełnienia, świadczy 70 proc. analfabetów odziedziczonych przez nas po zaborcach.

Co robi Polski Biały Krzyż?

Stojąc na stanowisku przyjaciela i doradcy żołnierza, niesie mu pomoc wydatną, dostarczając pomocy szkolnych, organizując kursa metodyki nauczania, oraz bardzo często, za zgodą wojskowości, prowadząc samo nauczanie analfabetów i półanalfabetów przy pomocy własnych, wykwalifikowanych sił pedagogicznych.

Dla posiadających elementarne wykształcenie organizuje kursa fachowe i ogólno — kształcące. Zasila książkami w specjalnie skompletowanych bibljotekach wszystkie oddziały wojskowe. Zakłada świetlice, gdzie znajduje żołnierz pismo, książkę, gdy — czasem kino, pogawędkę — a zawsze godzinę rozrywki.

Na terenie Łodzi Polski Biały Krzyż istnieje rok drugi dopiero, uruchomiwszy w ciągu pierwszego roku istnienia nauczanie elementarne na terenie całego garnizonu łódzkiego, obejmując ogółem 1081 analfabetów i półanalfabetów. Pozatem założył cztery bibljoteki pułkowe i pare świetlic.

Niestety, w roku bieżącym brak funduszów zmusza narazie przynajmniej do dotkliwego zredukowania tak owocnie rozpoczętej pracy oświatowej, nie mówiąc już o świetlicach, z których tylko jedna jest czynna od wakacji.

To też Polski Biały Krzyż, organizując w najbliższych dniach tydzień P. B. K., zwraca się do społeczeństwa z prośbą nie o jałmużnę i nawet nie o ofiarę, ale o grosz pokutny na intencję ustąpienia grasującej u nas od pewnego czasu, a tak groźnej w skutkach dla naszej młodej państwowości, nagminnej społecznej neurastenji.

Uroczysty obchód 140-letniej rocznicy zjazdu miast

zorganizowanego przez Jana Dekerta

W roku bieżącym przypada 140-ta rocznica zjazdu, zwołanego przez zasłużonego działacza mieszczańskiego, niezapomnianego prezydenta m. Warszawy, Jana Dekerta.

W dniu 24 listopada 1789 r. nastąpiło na ratuszu warszawskim zjednoczenie miast, pierwsze zbiorowe wystąpienie mieszczaństwa polskiego w obronie swych praw ekonomicznych i politycznych.

Akt zjednoczenia, podpisany przez 294 delegatów wszystkich miast polskich, stwierdzał, że celem zjednoczenia jest osiągnięcie takiej pomyślności, jakiej wymaga potęga i szczęście Rzeczypospolitej.

Mieszczanie oświadczali wówczas, że niczego więcej nie pragną, jak usunięcia przeszkód, uniemożliwiających im „przykładanie się do ogólnego dobra Ojczyzny".

Memorjał ten zawierał szereg postulatów mieszczaństwa, które były podstawą praw o miastach z dnia 18 kwietnia 1891 r. i weszły w życie jako część konstytucji 3-go Maja.

Ze względu na znaczenie tej rocznicy, szczególnie w obecnym okresie dvskusyj o konieczności naprawy ustroju Rzeczypospolitej i równomiernego rozłożenia ciężarów państwowych na wszystkie warstwy ludności, z inicjatywy Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa" utworzony został komitet w skład którego weszli przedstawiciele całego szeregu organizacyj i ugrupowań mieszczańskich.

Komitet wykonawczy obchodu stanowią: prezes Szwankowski, prezes Wolczyński, prezes Majb oraz prezes Stow. Właścicieli nieruchomości p. Andrzej Lutrosiński. Termin obchodu ustalono na dzień 24 listopada roku bież. w niedzielę oraz postanowiono rozszerzyć skład komitetu przez dokooptowanie przedstawicieli wszystkich Związków Przemysłowych, Izby Przemysłowo-Handlowej, Towarzystwa Prawniczego, Stowarzyszenia Właścicieli Aptek, Stowarzyszenie Drogistów, Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych, Stow. Majstrów Fabrycznych oraz Związku Felczerów.

Następne posiedzenie powiększonego komitetu postanowiono zwołać na środę 20 b. m.

Badanie jakości chleba

Konferencja w Urzędzie Wojewódzkim

W dniu dzisiejszym w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja przy udziale profesora Politechniki Warszawskiej p. Iwanowskiego, dyrektora Państwowego Urzędu Badania Żywności — p. Kępińskiego i Kierownika Oddziału Aprowizacyjnego — p. Ładewskiego w sprawie wprowadzenia w Łodzi badania jakości chleba.

Po wysłuchaniu referatu profesora Iwanowskiego i zapoznaniu się z techniką kontroli jakości chleba w stolicy, postanowiono rozpocząć badania chleba natychmiast po otrzymaniu odnośnych kredytów z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Prowadzenie akcji powierzone zostaje Urzędowi Badania Żywności w Łodzi.

„Polacy w Ameryce"

Pod powyższym tytułem wygłosi dziś w niedzielę, dn. 17—go listopada r. b., prof. Aleksander Janowski z Warszawy odczyt w lokalu Polskiej Y. M. C. A Piotrkowska 89. Początek odczytu o g. 8—ej wieczorem. Odczyt urozmaicony licznemi przezroczami.

Wielka Akedemja Młodzieży Szkolnej ku czci św. Stanisława Kostki

Komitet z nauczycielstwa złożony, pod honorowem przewodnictwem J. E. X. Biskupa D-ra W. Tymienieckiego, urządza w dniu dzisiejszym o godz. 10 m. 30 rano w Domu Ludowym przy ul. Przejazd 34 wielką akademję młodzieży ku czci św. Stanisława Kostki. Na program Akademji złożą się: zagajenie przez prof. R. Wojakowskiego. Hymn Katolicki F. Nowowiejskiego wykona szkoła nr. 34, odczyt okolicznościowy— red. L. Dębczyński, prelekcje muzyczne w wykonaniu orkiestry szkoły nr. 26, solo skrzypce dyr. E. Płuciennik przy akompanjamencie p. St. Grinberga, śpiew solowy duet p. p. Kabat i Szor, deklamacje chórowe (Szkoła 34), obrazek sceniczny „Posądzony" Zbigniewa Topora i wiele innych atrakcyj w wykonaniu młodzieży (szkoły 28, 20, 75 i 4). W akademji bierze udział młodzież klas wyższych.

O polskość Teatru Miejskiego

Na złym osiołku jedzie kapłan łódzkiej Melpomeny

Nie wiemy jak, i do jakiego stopnia solidaryzował się dyrektor Miejskiego Teatru p. Karol Adwentowicz z hurra—antimilitarystyczną przedmową A. Słonimskiego przed ostatniem przedstawieniem, którą po polsku myśląca publiczność przyjęła z takim niesmakiem jak osławiony wiersz J. Tuwima „Do prostego człowieka".

Podobno i pan dyrektor kiedyś, przed laty bawił się w wojenkę — i to piękną wojenkę: w szeregach legjonów, walczących o chwałę i wolność (jak dziwnie po wierszu Tuwima brzmi to powiedzenie!) Polski.

Wierzymy, że robił on to szczerze, że nie naśladował wtedy dzielnego wojaka czeskiego Szweika... nic nas bowiem, nawet ostatnia premjera, nie upoważnia do podobnych insynuacyj.

Ze swoich, przez żadnego Haska nie opiewanych przygód wojennych nie powinien pan dyr. Adwentowicz zapomnieć o jednej: jak to pod Łodzią spadł z konia. Przygoda ta nauczyć powinna p. dyrektora jednego: że uważać należy jak, i na jakim koniu się jeździ..

Pan dyr. Adwentowicz jako dyrektor Teatru Miejskiego wsiadł na konia niewłaściwego. Ostrzegamy go więc, że łatwo może się potknąć i wywrócić — gwoli radości gawiedzi i pospólstwa.

P. Adwentowicz pamiętać powinien, że jest dyrektorem teatru polskiego w żydowsko-niemiecko-polskiem mieście — dlatego właśnie żądamy, by subwencjonowana miejska scena godnie reprezentowała ducha i kulturę polską.

Obejmując dyrekcję p. Adwentowicz łudził nas mętnemi obietnicami wystawiania niejakiego Mickiewicza, Słowackiego, Fredry i t. d. i. t. d.

Niestety obietnic tych realizować nie myśli. Na sto przedstawień danych w sezonie było zaledwie 10% sztuk z repertuaru polskiego — i to wystawionych po macoszemu. Jeśli bowiem olśnieni wprost byliśmy tą starannością i bogactwem z jakiemi zainscenizowano „Wesele Figara", jeśli wystawa „Rywali" czy taniego, bananalnego wodewilu amerykańskiego „Artyści" wykazała niebywałą pracę reżysersko-dekoracyjną, to polska sztuka Bogusławskiego, dana na odczepne, była przy swych cudzoziemskich siostrach nieubranym, nieumytym i nieuczesanym kopciuszkiem — co przyczyniło się znacznie do klapy, tego niefortunnie zresztą wybranego utworu rodzimego.

Moment ten jest bardzo symboliczny dla polityki nowej dyrekcji — żerującej na taniej głośnej sensacji, kosztem repertuaru naprawdę wartościowego.

Słusznie więc kurs ten zakwestjonowany został podczas ostatniego posiedzenia komisji teatralnej, gdzie, pokazało się, że wśród 11 sztuk, będących w programie p. Adwentowicza, znajdowała się tylko jedna (sic!) sztuka polska!

Pochwalamy stanowisko red. Wł. Polaka i komisji teatralnej, która poleciła p. Adwentowiczowi wystawienie conajmniej dwuch utworów z wielkiego repertuaru polskiego i energicznie kontrolować będziemy jak i o ile dyrektor Teatru Miejskiego wywiąże się z tego polecenia.

Pozwolimy sobie również zwrócić miarodajnym czynnikom uwagę na ten destrukcyjny zapaszek anarchistyczno-bolszewicki, jaki więcej lub mniej dyskretnie zawiewa z teatru przy ul. Cegielnianej. Zapaszek ten, ze względów policyjnych jest wprawdzie dobrze maskowany, niemniej wydziela się on z „antymilitarnych" „Rywali" i ze „Szweika". Niedarmo sztuką tą zajął się bolszewicki „Piscator", niedarmo interesuje ona teatry moskiewskie!

Nie żądamy od Teatru Miejskiego, by wystawiał gloryfikujące konieczność wojny, dramaty. Niemniej w okr. epid. odwetowej w Niemczech i zbrojeń sowietów wystawianie dwóch po kolei sztuk, kpiących nietylko z okropności wojny, ale i bohaterstwa tych, którzy walczyli o wolność swej ojczyzny, jest — mimo mądrej ironji p. Słonimskiego — czynem antinarodowym.

I to jest drugim momentem, dla którego polskie społeczeństwo patrzy nieufnie na poczynania p. Adwentowi-

Pan dyr. Adwentowicz wsiadł na złego konika, a raczej na złego osiołka. Oby mocno nie potłukł się, zlatując z niego na ziemię.

S.

Ze Związku Har. Polsk. w Łodzi

Podział prac w nowoobranym Zarządzie

Jak się dowiadujemy ubiegłej niedzieli odbył się Zjazd Walny Oddziału Łódzkiego Związku Harcerstwa Polskiego. Nowoobrany Zarząd Oddziału podzielił swe prace w sposób następujący:

PREZYDJUM:

1) Wojewoda Wł. Jaszczołt — Przewodniczący.
2) Kurator J, Gadomski — I Vice-przewodniczący.
3) Rejent A. Karnawalski — II Vice-przewodniczący.
4) Doktór A. Grabowski — III Vice-przewodniczący.
5) Dyrektor Heiman - Jarecki — skarbnik.
6) Wizytator Szczęsny—Połomski — gospodarz.
7) Artur Szwalm — sekretarz.
8) St. Pieńkowski — zastępca sekretarza.
9) Komendantka Chorągwi Żeńskiej Wł. Keniżanka — członek prezydjum.
10) Komendant Chorągwi Męskiej J. Janiczek — członek prezydjum.

KOMISJA REWIZYJNA.

11) Rejent L. Kahl. 12) Stan. Podciechowski. 13) Fr. Feja.

SĄD HONOROWY.

14) Naczelnik St. Najder. 15) Cecylja Świderkówna. 16) Elżbieta Hajkowska. 17) Józef Mazur.

SEKCJA DOCHODÓW NIESTAŁYCH.

18) Generałowa Małachowska. 19) Dyrektorowa Rucińska. 20) Wizytatorowa Szczęsna - Połomska. 21) Pułkownik Zawiślak. 22) Inżynier Rau.

SEKCJA KÓŁ PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA.

23) Inżynierowa Rauowa. 24) Kapitan A. Marszałek. 25) Mecenas A. Lipiński. 26) Dyrektor Ruciński. 27) Dyrektor K. Tomaszewski. 28) Kierownik Br. Szwalm. 29) Mieczysław Jeżewski.

SEKCJA ODCZYTOWA.

30) Inspektor Szkolny Z. Wilczyńska. 31) Naczelnik St. Najder. 32) Kierownik Br. Szwahn.

CZŁONKOWIE ZARZĄDU.

33) Generał Olszyna - Wilczyński. 34) Ks. Kapelan Szymczyk. 35) Dyrektor St. Iżycki. 36) Dyrektor Z. Fiedler. 37) Mecenas B. Duszyński. 38) Sędzia T. Lipiński. 39) Dr. A. Tomaszewski. 40) Druh Ignacy Pietrzak.

TEATR I SZTUKA

TEATRY

Teart Miejski: — Szwejk
Teatr Popularny: Skalmierzanki.
Teatr Kameralny: — Ona już jest taka.

CO GRAJĄ W KINACH

Apollo: — Zakazana ulica
Bajka: — Wielkomiejska młodzież.
Capitol: — Ostatni romans.
Casino: — Asfalt.
Corso: — Djabelski wąwóz
Czary: — Branka syna puszczy.
Era: — Kapitan gwardji królewskiej.
Grand—Kino: Wesoły wdowiec.
Luna: — Zakazane godziny.
Mimoza: — Życie i przyszłość kobiety.
Odeon: — Handlarze dusz.
Palace: — Kobieta na krzyżu
Resursa: — Golgota miłości.
Raj: — Zatoka śmierci.
Splendid: Statek komedjantów
Słońce: — Carewicz.
Syrena: — Wesoła wojna.
Spółdzielnia — Księżniczka cyrkowka"
Uciecha: — Król karnawału.
Venus: — Wyspa zatopionych skarbów.
Victorja: — W jarzmie grzechu
Wodewil: — Handlarze dusz.
Zacheta: — Pantera.

TEATR MIEJSKI

Dziś w niedzielę o godz. 4 popołudniu „Rywale" przedstawienie popularne po cenach zniżonych.

O godz. 8.30 wieczorem „Dzielny Wojak Szwejk" Jarosława Haśka.

TEATR KAMERALNY.
Traugutta Nr. 1.

Dziś, i dni następnych lekka bulwarowa krotochwila Mirande'a „Ona już jest taka" z Relewicz-Ziembińską w roli tytułowej.

Popołudniu po cenach zniżonych komedja Wł. Fodora „Dr. Julja Szabo".

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś, niedziela popołudniu i wieczorem: oraz dni następnych komedjo-opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki"

TEATR GEYEROWSKI.
Piotrkowska 295.

Dziś, niedziela popołudniu i wieczorem komedja amerykańska „Pociąg widmo".

„GRZESZNA MIŁOŚĆ".

Wszystkie role kobiece w filmie „Grzeszna miłość" są bardzo interesujące i dają możność stworzenia kreacyj zgoła nieprzeciętnych. Niezmiennie królująca na polskim ekranie „gwiazda" Jadwiga Smosarska, ma obecnie rolę niebywale popisową. Jest to rola głęboko psychologiczna, która umożliwi subtelnemu talentowi artystki wydobycie najdelikatniejszych odcieni przeżyć kochającej kobiety. Partnerką Smosarskiej jest nowa rewelacja filmu polskiego, odkryta przez wytwórnię „Sfinks". Jest nią Zofja Batycka, zachwycająca Lwowianka, której pierwsze zdjęcia wzbudziły podziw Kornela Makuszyńskiego, Stefana Krzywoszewskiego, Andrzeja Struga, Ludwika Solskiego i wielu innych znawców filmu. Film ten wkrótce demonstrowany będzie w kinie „Casino".

Teatr Miejski

DZIELNY WOJAK SZWEIK

Jarosława Haska

Sztuka ta przerobiona została z głośnej powieści czeskiego autora Jarosława Haska wydanej pod analogicznym tytułem w r. 1923. Przedstawia ona perypetje wojenne czeskiego rezerwisty Szweika, powołanego pod broń rozkazem najjaśniejszego cesarza Austrji, Franciszka Józefa. Autor pokazuje nam kulisy wojny światowej i samą wojnę, oglądaną przez pryzmat humoru, świetnej satyry i sarkazmu.

Po makabrycznych opisach frontu w rodzaju Barbuss'ea, i t. d. purpurowych od krwi i szarych od bryzgów mózgu rozbitego granatem, cuchnących ropą i jodyną, wyjących obłąkaniem i spazmem konania, specyficzne ujęcie wojny przez Haska stanowiło pewnego rodzaju rewelację — i ono też zadecydowało o powodzeniu książki tego autora.

Powieść doczekała się przeróbki kinowej i scenicznej.

W Berlinie wystawił pierwszy „Szwejka" bolszewizujący teatr Piskatora — w Polsce teatr Miejski dyr. Adwentowicza.

Jako pismo narodowe pozwalamy sobie na pewne zastrzeżenia co do ostatniej premjery. Ponieważ jednak są to zarzuty natury społeczno-politycznej, rozwiniemy je obszerniej gdzieindziej.

Tu, omawiając satyrę wojenną Haska ze stanowiska „czystej krytyki" stwierdzamy, że wystawienie jej pod względem artystycznym stało na wysokim poziomie, w czem niemało zasługi wybitnego reżysera Leona Schillera.

Pierwszorzędnie wżył się w swego Szweika Michał Znicz stwarzając, zgodnie z intencją autora postać patentowanego idjoty, plotącego najcudaczniejsze androny i psie figle — a rozbrajającego ponurych reprezentantów c. k. regimu austrjackiego swoim uśmiechem dziecka - i mędrca.

Z całej galerji ciekawych wojennych typów, jakie stworzyli pozostali artyści, wymienić się godzi Lenka Damięckiego, Butkiewicza, Winawera, Woszczerowicza, Mrozińskiego, Dunajewską i Skrzydłowską.

Dekoracje pomysłowe i efektowne.

Wł. G.

Teatr Kameralny

„ONA JUŻ JEST TAKA"

Lekka komedja w 3 aktach J. Mirand'a

Lekka komedja J. Mirand'a „Simona jest już taka", wystawiona przez Teatr Kameralny pod tytułem „Ona już jest taka", jest typowo, bulwarową farsą paryską, w której błyskotliwość dialogu, dyskretna pikanterja, dobry komizm sytuacji oblany sosem piepsznego dwuznacznika zastąpić ma głębszą treść i frapującą akcję.

Idąc za przykładem pewnego odłamu krytyków, którzy w każdej sztuce doszukać się pragną „psychologicznego założenia" moment ten wyławiamy i z wesołej krotochwili J. Mirand'a.

Oto bohaterka sztuki Mona hołduje zasadzie: mieć dwuch kochanków — jednego od regulowania rachunków, a drugiego od serca. Od jednego, lubi brać pieniądze — drugiemu lubi je dawać.

W szeregu licznych psychopatyczno—seksualnych zboczeń nie jest to jeszcze zboczenie najbardziej wyrafinowane... Posłużyło ono jednak Mirand'owi do stworzenia oryginalnego trójkąta. Andre Mailot utrzymuje parę ludzi: piękną Monę i pseudo malarza Maksa Adera. Pierwszą w celach nie wymagających komentarzy — a drugiego zato, że udaje, jakoby tak Andre, jak i Mona byli na jego utrzymaniu.

Będzie to przyczyną zabawnych powikłań i „qui pro quo" — a wszystko przez to, że „ona jest już taka", że lubi nietylko brać, ale i dawać.

Sztukę wystawił starannie utalentowany reżyser Włodzisław Ziembiński, dając jej należyte tempo. W nim też rola Andre'a znalazła umiejętnego bardzo interpretatora.

Doskonała zawsze we wszelkich buduarowo-kokocich rolach P. Relewicz Ziembińska, również i jako Mona wykazała wysoką klasę gry, ujmując swe kwestje z wielką soczystością, rozmachem, plastycznością i humorem. Toalety jej były istną rewją mód.

Kapitalny typ służącej stworzyła Helena Buczyńska, zbierając brawa przy otwartej kurtynie.

Bardzo dobrze wywiązali się ze swych ról Tatarski i Daniłowicz.

Wł. G.

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi

„SPLENDID"

Narutowicza 20 Narutowicza 20

Dziś i dni następnych Nowa Era w Kinematografji

Wielki film dźwiękowo-śpiewny wytwórni Universal Pictures Corporation

STATEK KOMEDJANTÓW

W roli głównej LAURA LA PLANTE

która cudownym śpiewem i grą na banjo oczaruje widzów i słuchaczy

Partnerem jej jest JÓZEF SCHILDKRAUT

znakomity amant ekranu i sceny

Pozatem udział biorą słynne

CHORY MURZYŃSKIE

Kino zaopatrzone w wszechświatowej sławy aparaty WESTERN ELECTRIC Początek seansów o godzinie 6, 8 i 10 punktualnie

Po rozpoczęciu seansu nikt na salę wpuszczony nie będzie Bilety ulgowe i passepartout bezwzględnie nieważne Kasa sprzedaje bilety od godziny 4-ej.

Najpotężniejsze arcydzieło wytwórni „Universal" 1929 — 30 r. p.t.

KLUB CZARNEJ RĘKI

W roli głównej koronowany król covboyów, ulubieniec całego świata!!

WILLIAM DESMOND

Wkrótce kino „CZARY"

KINO-TEATR

BAJKA

FRANCISZKAŃSKA 31.

Dziś i dni następnych

HARRY LIEDTKE
MARJA PAUDLER
HERMAN PICHA

w przepięknym filmie p. t.

Wielkomiejska Młodzież

(PANNA Z TEMPERAMENTEM)

Nad program: Aktualności filmowe

Początek codz. o g. 430 pp. w soboty niedziele i święta o g. 1 pp.
Ceny wszystkich miejsc na pierwsze seanse — 50 gr.

Orkiestra powiększona pod batutą **A.RICHTERA**

GRAND KINO

Dziś i dni następnych

Harry Liedtke
Alicja Vibert
Huszar Puffy

w filmie pełnym sentymentu, sensacji i dyskretnego humoru p. t.

„WESOŁY WDOWIEC"

Film ten został całkowicie nakręcony na Rivierze w Mentonie i Monte-Carlo

Świetna gra! Piękne zdjęcia! Ciekawa intryga!

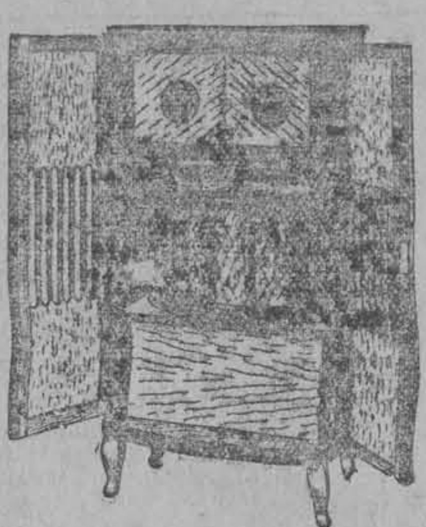
Orkiestra pod dyr. **R. KANTORA.**

Początek seansów o g. 4 pp.ost.10.15. W sob.niedz.i św. o 12 wp. Ceny wszystkich miejsc w sob. niedz. o 12—3 1 zł.

Odbiorniki typu

„RATHE RADIO"

(Inż. Kazimierz Rathe)



odznaczają się:

selektywnością
czystością tonu
prostą obsługą

Działają bez wymiany cewek, bez akumulatora i bez baterji

PROSTO DO SIECI.

Komisowa sprzedaż

Edward Epstein

ŁÓDŹ, ul. Prez. Narutowicza 18.

Własna Wytwórnia Kołder

Z. Chądzyńskiej

16 PRZEJAZD 16

253

POLAK

idzie do Polskiego

biura i kupuje tylko **polski** wyrób wykonany **polskimi** rękami, wyłącznie z **polskiego** materjału.

Ceny tanie, spłaty ratami, gwarancja piśmienna, usługa rzetelna.

POLSKIE RADJO
inż. J. Krzyżanowski i S-ka.
Andrzeja Nr. 4.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diament ydo rznięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, ŁÓDŹ, Główna 14 183

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

CZY WIESZ,

że tylko u nas dostaniesz najtaniej RADJO na spłaty miesięczne w cenie od 220 zł. za 3 lampowy aparat. Tylko własny wyrób z polskiego materjału.

POLSKIE RADJO
inż. J. KRZYŻANOWSKI i S-ka
Andrzeja Nr. 4.

ŁÓDZKA ODLEWNIA ŻELAZA

„FERRUM"

Łódź, Kilińskiego 121. Telefon 118-20.

Wykonywa w jaknajkrótszych terminach wszelkie odlewy

z szarego żelaza

pierwszorzędnej jakości dla przemysłu metalowego, włókienniczego, rolnego i budowlanego z własnych lub nadesłanych modeli i rysunków, jak również

RUSZTA

różnych wymiarów ze specjalnej kompozycji, lane twardo na kokilach, dla palenisk i kotłów fabrycznych.

Wykonywa wszelką obróbkę metali jak: **roboty ślusarskie, tokarskie.**

Tysiące

chorych na katar żołądka wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie, et cetera, odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat Dr. Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki, Apteka. 59-

---

ŁOŻKA



polowe, leżaki, krzesełka dziecinne — firmy

„OMEGA"

z wieloletnią gwarancją.
FABRYKA:

Łódź, Juljusza 4

Żądać we wszystkich składach mebli

HURT DETAL

Wkrótce

Burza nad Azją

kino „ERA"

LUSTRA POWIĘKSZAJĄCE DO GOLENIA
LUSTRA RĘCZNE
LUSTRA STOJĄCE
LUSTRA ŚCIENNE
TREMA

Lustra i szkła szlifowane do mebli, budowli, samochodów i t. p., poleca po cenach zniżonych

FABRYKA LUSTER

Oskar Kahlert

ŁÓDŹ, ul. Wólczańska 109.
233 **Telefon 210-08.**

RADIOLA

ŁÓDŹ, Piotrkowska 88.
Tel. 10-534 (w podwórzu).

Radjoaparaty i części. Ustawianie anten, przeróbka aparatów. Ładowanie akumulatorów.

Najtańsze źródło. Dogodne warunki.

Biuro Architektoniczno - Budowlane w Rudzie Pabjanickiej

ul. Piłsudskiego 3.

Sporządza plany Budowlane, Kosztorysy, Parcelacje i. t. p.

Do akt. Nr. 2284 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik IX rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi ZYGMUNT MAKOWSKI, zamieszk. w Łodzi, przy ul. Narutowicza 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 listopada 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Brzezińskiej Nr. 10 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Moszka Bieżuńskiego i składających się z maszyny do szycia oszacowanej na sumę zł. 450.

Łódź, dnia 12 listopada 1929 r.

Komornik: ZYGMUNT MAKOWSKI.

Do akt. Nr. 2270, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik IX rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi ZYGMUNT MAKOWSKI, zamieszk. w Łodzi, przy ul. Narutowicza 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 listopada 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Brzezińskiej Nr. 23 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Związku Młodzieży „Przyszłość" i składających się z mebli i fortepianu oszacowanych na sumę zł. 596.

Łódź, dnia 12 listopada 1929 r.

Komornik: ZYGMUNT MAKOWSKI.

Do akt. Nr. 2397, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 listopada 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Andrzeja Nr. 27-a, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Aleksandra Krakowskiego i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1,150.

Łódź, dnia 6 listopada 1929 r.

Komornik: JAN RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. 2386, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 listopada 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Lipowej Nr. 55, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Icka Szpigla i składających się z ośmiu worków mąki pszennej i 2-ch szaf do ubrania oszacowanych na sumę zł. 560.

Łódź, dnia 5 listopada 1929 r.

Komornik: JAN RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. 2363, 2364 i 2365, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 listopada 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. 28 p. Strz. Kan. Nr. 41 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Lilja", i składająjących się z maszyn do prania, centryfugi, transmisji i mebli, oszacowanych na sumę zł. 500+155 +220+435+300.

Łódź, dnia 5 i 6 listopada 1929 r.

Komornik: JAN RZYMOWSKI.

Rep. E. Nr. 1724, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach WACŁAW KOSZELIK, w Brzezinach zamieszkały, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 28 listopada 1929 r. o godz. 10-ej zrana w Brzezinach przy ulicy Św. Anny Nr. 1 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości należących do Szlamy Szwarcpelca a mianowicie: Sto metrów materjału ocenionego na sumę zł. 460.

Brzeziny, dn. 15 listopada 1929 r.

Komornik: WACŁAW KOSZELIK.

Rep. E. Nr. 854, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach WACŁAW KOSZELIK, w Brzezinach zamieszkały, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 28 listopada 1929 r. o godz. 10-ej zrana w Brzezinach przy ulicy Piłsudskiego odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości należących do Stefana Jakubowskiego a mianowicie: Motor oceniony na sumę zł. 600, które z mocy art. 1070 U. P. C. mogą być sprzedane niżej oceny.

Brzeziny, dn. 15 listopada 1929 r.

Komornik: WACŁAW KOSZELIK.

Nr. 652, 1927 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 4 przy ul. Karola odbędzie się licytacja ruchomości należących do Wandy Seidel składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 3,100.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI.

Nr. 2221, 1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 287 przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy „W. Krawczyński" składających się z automobilu i in. oszacowanych na sumę zł. 2,100.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI.

Nr. 1410, 1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 26 listopada 1929 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 139 przy ul. Wólczańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Anny i Marjana małż. Grzegorzewskich składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 600.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI.

Nr. 2315, 2316, 2317, 2318, 1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. ogłasza że w dniu 13 grudnia 1929 r. od g. 10 rano w domu Nr. 199 przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Stanisława Kieszkowskiego składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 2,100.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI.

Nr. 1480, 1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., ogłasza że w dniu 29 listopada 1929 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 20 przy ul. Karola odbędzie się licytacja ruchomości należących do Alfreda Wyrwicha, składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 550.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik: RAFAŁ SAKKIŁARI.

Do akt. Nr. 1939, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Północnej Nr. 24 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Moszek Kozłowski i Goldman" i składających się z 4 maszyn, motoru przędzy i szpulek z przędzą bawełnianą, białą, oszacowanych na sumę zł. 801.

Łódź, dnia 4 listopada 1929 r.

Komornik: JAN JABCZYK.

Do akt. Nr. 1893, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 17 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Pomorskiej Nr. 40 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Jurakowski i S-ka" i składających się z warsztatów tkackich mechanicznych fabrykacji Müller i Seidler, oszacowanych na sumę zł. 850.

Łódź, dnia 13 listopada 1929 r.

Komornik: JAN JABCZYK.

Do akt. Nr. 1269 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 23 listopada 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Nowomiejskiej Nr. 19, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chaima Wajntrauba i składających się z wierzchnich pokryć do futer i kożuchów pokrytych kolorowym kastorem oszacowanych na sumę zł. 480.

Łódź, dnia 12 listopada 1929 r.

Komornik: JAN JABCZYK.

KINO - TEATR RESURSA

UL. KILIŃSKIEGO 123

Dziś i dni następnych!

Początek seansów w dni powszednie o godz. — 5,20, 7,15 i 9; w dni świąteczne — o godz. 3. 5, 7 i 9

Wspaniały rewelacyjny program, ilustrujący tragiczne dzieje niewinnie skazanego

GOLGOTA MIŁOŚCI

W rolach głównych:

Jean Murat, Hr. Agnes Esterhazy

KINO CZARY TEATR

Nad program: Dziennik aktualności.

Początek seansów o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o 12—ej w poł.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po

50 gr.

!!! Dziś i dni następnych !!! !!! Wielki sensacyjny program !!!

Przebojowe arcydzieło słynnej wytwórni „Paramount" p. t.

„Branka Syna Puszczy"

(NIEBEZPIECZNY FLIRT)

Potężny dramat sensacyjny rozgrywający się na tle przepastnych puszcz Arizony.

W roli syna dzikiego Zachodu słynny cowboy JACK HOLT i przepiękna NANCY CARROLL

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów
ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp. od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Swiatło-Leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

223 PORADA 3 zł.

Dr. med.

RÓŻANER

Dzielna 9, tel. 1.28-98

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 19[illegible]

DOKTOR

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25. Tel. 126-87.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 40[illegible]

LECZENIE SWIATŁEM (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin.

Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp. w niedziele i święta 9—1

Dla pań od 5—6 oddzielna poczekalnia

Różne



Wielki wybór wózków dziecinnych krajowych zagranicznych łóżek metalowych; wyżymaczki amerykańskie materace wyściełane oraz materace sprężenowe hygieniczn „Patent" do meblowych łóżek podług miary nabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznych składzie

„DOBROPOL"
Łódź
Piotrkowska 73
w podwórzu,
tel.1-58-61

Biżuterję

kupuję, pełną wartość płacę. Solidne traktowanie „Preciosa". Piotrkowska Nr.123 w podwórzu 274

Biżuterja

zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa". Piotrkowska 123 w podwórzu.



Kuchenki
Piecyki
Poleca
„Koźminek"
Główna 51

Do sprzedania

tereny letniskowe w Gajewnikach gm. Zd. Wola, powiat Sieradzki. Okolica zdrowa i piękna pomiędzy lasami ziemia szczerkowa ciepła nadaje się pod drzewa owocowe. Komunikacja we wszystkich kierunkach. Materjał budowlany cegła, pustaki dachówka na miejscu. Place od 460 mtr. kw. cena za mtr. kw. od gr. 35 Dojazd do stacji Łask lub Zduńska Wola. Wszelkich wiadomości udziela p. Adam Rzepka, lub Antoni Łuczak Gajewniki gm. Zduńska Wola.

Osoba

energiczna, starsza, dobrej rodziny, muzykalna, konwersacja francuska — niemiecka, przyjmie miejsce na stałe nauczycielki domowej. Kilkoletnie chlubne referencje. Warunki dostępne. Oferty: Adm. Hasła dla E. K.

Przyjmuję

haft maszynowy biały i kolorowy oraz okrętkowe wszywanie wstawek i koronek. Eugenja Goldowa Lipowa 83.

Para

szczeniaków jamników została skradzioną w sobotę 9 listopada podczas obrachunku robotników przy budowie Sądu Okręgowego. Znalazca otrzyma wynagrodzenie.

Zaginął

dyplom czeladniczy wydany przez Cech Rzeźniczo - Wędliniarski w Łodzi, na imię Jana Żeleszczenko.

Boty i Kalosze

PEPEGE po cenach fabrycznych

Juljusz Rozner, Łódź
Piotrkowska 98 i 180.

Podręczna

do szycia poszukuje pracy. Oferty do Hasła. Podręczna.

Student

wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Specjalność: matematyka, polski. Gdańska 23 m. 2, front, 1 piętro.

Od zaraz

do wynajęcia pokój przy rodzinie. Ul. Zachodnia 39. I p. m. 5

Meble

na raty i pojedynczo i całe komplety, gwarancja kilkuletnia. Odświeżanie Zamiany Stolarnia. Ulica Warszawska 16 przy Napiórkowskiego.

Bryczka do sprzedania

na gumach, tanio w dobrym stanie. Wiad. ul. 11 Listopada 78

Zginęła

nadkarta od paszportu Stefanji Cielskiej, wydana w fabryce Poznańskiego.

Skradziono

dolarówkę 5 proc. Nr. 0874825, przestrzega się przed kupnem takowej.

Eugenja Różycka zam. w Łodzi, przy ul. Ogrodowej 26, zagubiła dowód osobisty wydany przez Starostwo Grodzkie.

Potrzebna

dobra dziewczyna do chorej. Zgłaszać się Piotrkowska 103 mieszk. 2.

Wakuje

posada rutynowanego pianisty(ki). Oferty sub. „O" do adm. „Hasła Łódzkiego".



Wielki wybór rowerów dziecinnych krajowych i zagranicznych łóżek metalowych; wyżymaczki amerykańskie, materace wyściełane oraz materace sprężynowe hygieniczne „Patent" do meblowych łóżek podług miary nabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie

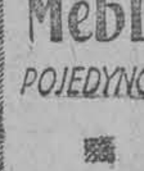
„DOBROPOL"
Łódź Piotrkowska 73
w podwórzu, tel 158—61

Reklama to potęga



Meble
POJEDYNCZE

ZAKŁ. STOLARSKI
JULJUSZA 20



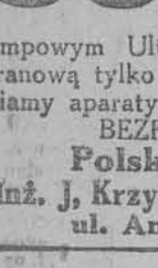
Lustra
Trema

WYTW. LUSTER
Alfred Teschner
JULJUSZA 20
RÓG NAWROT
TEL. 40-61

60

stacyj nadawczych otrzymasz na naszym aparacie RADJO 5-o lampowym Ultravox z lampą ekranową tylko za 750 zł. Ustawiamy aparaty na próbę BEZPŁATNIE

Polskie Radjo
Inż. J. Krzyżanowski i Ska
ul. Andrzeja 4.



Patefony
Płyty
igły
Na raty
Biuro Agenturowo-Komisowe
„WESTFALJA" Sp. z o. o.
Łódź, 11 Listopada (Konstantynowska) 32.
Boty
Kalosze
Śniegowce
Za gotówkę



...SZEWCY...

Skóry—Hurt i Detal

(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)

poleca:

Spółka Szewców
Piotrkowska 79
tel. 1.58-38

J. SADOKIERSKI

stomatolog

chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów rentgenodiagnostyka

Piotrkowska 164
Tel. 1-27-83

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.
ul. Nawrot 2. Tel.179-89

Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 3—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych ceny lecznic 22.

Redaktor naczelny: Henryk Rabczyński

Wydawca: Tow. Rzem. „Resursa"
Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15.

Redaktor odpowiedzialny: Adam Zuczkiewicz